WYDANIE POLOWE C

Dziennik Żołnierza APW

Nr 670 (38) XVII M. P., NIEDZIELA, 6 STYCZNIA 1946 ROK IV

WYDANIA POLOWE (C) I (C 1) „DZIENNIKA ŻOŁNIERZA APW” UKAZUJĄ SIĘ RAZ W TYGODNIU W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

CZY MOŻNA LICZYĆ NA STANY ZJEDNOCZONE?*)

Póki trwała wojna i można było wysunąć argument, że należy ustępować Rosji, aby zaoszczędzić tyle, a tyle żyć amerykańskich, polityka a la Monachium musiała triumfować, nawet gdyby nie była w stanie posługiwać się tymi wszystkimi argumentami, o których przed chwilą była mowa. Ale wraz z końcem działań wojennych polityka ta musiała natrafić na opory, które rosną i rosnąć będą coraz bardziej.

Jedną z najsilniejszych raf, o które rozbić mogłaby się polityka ustępstw, jest idealizm amerykański. Idealizm ten jest bezsprzecznie ważkim czynnikiem kształtującym nastroje amerykańskie. Może on odegrać rolę ujemną — gdy mianowicie idealistyczna Ameryka nabierając obrzydzenia do wszystkiego co się na świecie dzieje, raz jeszcze spróbuje się zamknąć w skorupie izolacjonizmu. Ale na to jak powiedzieliśmy, nie zanosi się. To też dziś idealizm Ameryki jest z pewnością czynnikiem wysoce dodatnim.

Stany Zjednoczone to w pierwszym rzędzie kraj wolności. Ci, którzy je założyli, przybyli na zachodnią półkulę, uciekając przed uciskiem i szukając zabezpieczenia wolności. W ślad za nimi, z coraz to innych krajów, przybywali do Ameryki ludzie złaknieni swobody — [illegible] i niepodobna sobie wyobrazić, by naród amerykański mógł kiedykolwiek sprzeniewierzyć się swym ideałom i tradycjom wolności.

To też Ameryka była zawsze bardzo czuła na wszelki ucisk jakiegoś narodu czy jakiejś grupy. Była zawsze pełna najgłębszego wstrętu do wszystkiego, co pachniało imperializmem i zaborczością. Uważając siebie za najbardziej demokratyczny i najwolniejszy naród na świecie, Amerykanie pełni byli zawsze zastrzeżeń w stosunku do systemów politycznych innych krajów.

W czasie wojny trzeba było patrzeć przez palce na takie czy inne poczynania innych mocarstw. Nawet jednak w czasie wojny Amerykanie nie zapomnieli całkiem o swych ideałach. Przykładem namiętne wystąpienia na rzecz niepodległości Indii.

Oczywiście, nie trzeba rozwodzić się nad tym, jak bardzo dzisiejsza imperialistyczna polityka rosyjska musi razić Amerykanina. Można jeszcze przy większym wysiłku wmówić części społeczeństwa amerykańskiego, że np. linia Curzona nie jest taką niesprawiedliwością, za jaką uważana jest przez Polaków. Dopomagała do tego ignorancja mas na tematy europejskie. Jednakże nic nie zdoła w sposób trwały przekonać Amerykanów, że w porządku jest pozbawienie wolności 100 milionów ludzi w Europie środkowo - wschodniej.

W ogóle zresztą wiele ideałów amerykańskich jest zagrożonych dziś polityką rosyjską. Ameryka wierzy w zasadę samostanowienia, jest przekonana, że tylko sprawiedliwy pokój może być trwały, tradycyjnie broni praw mniejszych narodów: nie uznaje „siły przed prawem”.

Jednym słowem, wszystkie te zasady, które systematycznie gwałci Rosja, są drogie Amerykanom. Fakt ten musi wywrzeć swój wpływ na stosunki pomiędzy obu państwami.

* * *

Do konfliktu ideałów dochodzi konflikt ideologiczny. Ameryka wierna swym koncepcjom demokracji liberalnej, swej przedsiębiorczości i nieograniczonej wolności, podejrzliwie spogląda na totalistyczny system sowiecki, i zadaje sobie pytanie, czy te dwa odrębne światy mogą istnieć obok siebie i współżyć ze sobą.

Bardzo wielu Amerykanów ma poważne co do tego wątpliwości. Sądzą oni, że na dłuższą metę współżycie takie nie jest możliwe i że albo zwycięży jedna koncepcja, albo druga. Przypominają oni słowa Lincolna w przededniu wojny domowej: „Dom podzielony na pół nie może się ostać. Jestem przekonany, że nasz rząd nie może trwać wiecznie w połowie niewolniczy, a w połowie wolny. Nie sądzę, by dom runął, ale sądzę, że przestanie być podzielony. Albo cały będzie wolny, albo cały niewolniczy”. Tak samo jest dziś ze światem — mówią liczni Amerykanie, którzy wierzą że tak jak pokój, wolność jest niepodzielna. Albo cały świat będzie wolny, albo cały uginać się będzie pod jarzmem totalizmu.

Dlatego Ameryka — jeśli pragnie zachować własną wolność — musi walczyć o wolność w całym świecie. Musi bronić wolności narodów Europy środkowo - wschodniej, a nawet stara się nakłonić Rosję, by sama wyrzekła się swego totalizmu i stopniowo zaczęła się demokratyzować.

Są oczywiście inni Amerykanie, którzy głoszą, że różnice ideologiczne nie są przeszkodą dla dobrych stosunków i że zresztą powoli postępować będzie zbliżenie obu światopoglądów, gdyż Rosja będzie się liberalizowała, podczas gdy Ameryka wchodzić będzie na drogę gospodarki planowej i spotkają się „gdzieś pośrodku”.

Wydaje się jednak, że przeważa pogląd, iż dwa światy tak bardzo różne nie mogą znaleźć wspólnego języka.

* * *

Bardzo istotnym argumentem przeciw polityce ustępstw jest wskazywanie na zagrożenie bezpieczeństwa Ameryki przez ekspansję sowiecką. Przeciwnicy tej polityki mogą wskazywać na doświadczenia historyczne, jasno dowodzące, że jednostronne ustępstwa nigdy nie d[illegible] pokoju. Czyż zresztą Monachium nie jest dostatecznym dowo[illegible] Amerykanów s[illegible] do[illegible] już o tym była mowa — że dot[illegible]czasowe granice ekspansji sowieckiej — po linię Lubeka — Triest nie zagrażają jeszcze bezpośrednio interesom Ameryki. Jednak, że musi się powoli pogłębiać świadomość, że niepodobna zatrzymać jej na tej linii; albo zostanie odepchnięta z powrotem w granice dawnego ZSRR, albo też przeć będzie coraz bardziej na zachód.

Co do tego zaś niemal wszyscy Amerykanie są zgodni: usadowienie się wpływów rosyjskich we Francji i jej posiadłościach takich jak Dakar, czy zgoła podporządkowanie wpływom rosyjskim Wielkiej Brytanii byłoby dla St. Zjednoczonych śmiertelnym niebezpieczeństwem.

* * *

Jednocześnie rośnie dziś w St. Zjednoczonych świadomość, że w razie nowej wojny miasta amerykańskie — bez wyjątku — znajdą się w zasięgu bombardowań i pocisków rakietowych. Charakter nowoczesnej wojny, zwłaszcza dziś w dobie bomby atomowej, sprawia, że Ameryka tylko wówczas będzie mogła czuć się bezpieczną, jeżeli nikt nie będzie w ogóle myśleć o wojnie.

Aby ten warunek mógł być spełniony, musi przede wszystkim zwyciężyć w całym świecie ideologia demokratyczna i zasada wolności. Państwa totalne zawsze łatwiej mogą przygotować się — potajemnie — do wojny i łatwiej ją wszczynać, gdyż opinia publiczna nic nie ma w nich do powiedzenia.

Również kontrola międzynarodowa, będąca warunkiem zapobieżenia wyścigowi zbrojeń, a w szczególności uniknięcia rywalizacji atomowej, jest nie do pomyślenia, gdy duża część Europy i prawie cała Azja oddzielona jest od reszty

(Ciąg dalszy na str. 2)

*) Fragment z pracy Aleksandra Bregmana, która ukaże się w bibliotece „Orła Białego”.

HOŁD TRZECH KRÓLI



Z „Postylli” Wujka (XVI w.)

POD OSTRYM KĄTEM

Sytuacja w kraju musi byc bardzo trudna. Panowie Bierut i towarzysze nie sa jej w stanie opanowac, jak o tym swiadczą rozne rozpaczliwe kroki obecnych wladców Polski. Gwoli bezstronnosci przyznajemy, ze wszedzie na swiecie powstaly bardzo wielkie trudnosci, ale nigdzie sytuacja nie jest tak straszliwa jak wlasnie w Polsce. Wprawdzie czyni sie wielki krzyk dokola t. zw. dziela "odbudowy„, ale wszystkie doniesienia zagraniczne i oswiadczenia przywódców administracji warszawskiej, swiadcza, ze zadnego problemu nie udalo sie rozwiazac. Najscislejszym okresleniem rzeczywistego polozenia Polski jest-chaos.

Przyczyna tego stanu rzeczy jest bardzo prosta: powszechny brak zaufania do tzw. rzadu warzawskiego. Podstawowym warunkiem kazdej pracy konstruktywnej jest zaufanie. Tego czynnika w Polsce brak. Krajem rzadzi grupa ludzi narzuconych zzewnatrz, nie posiadajaca zadnego poparcia w spoleczenstwie. Usiluje ona opanowac spoleczenstwo srodkami policyjno-administracyjnymi albowiem wszystkie inne sa z gory skazane na niepowodzenie. Przy pomocy tego aparatu, popartego ponadto obecnoscia wojsk obcego mocarstwa, mozna sie utrzymac przy wladzy ale nie mozna zdobyc sobie zaufania. Administracja warszawska i jej prasa wzywa do pracy, wskazuje na wielkie potrzeby kraju. To prawda, ale jak pracowac kiedy spoleczenstwo pozbawione jest glosu w zorganizowaniu swojego zycia? Wszystko jest narzucone z gory i jest sprzeczne z tendencjami olbrzymiej wiekszosci narodu. Miedzy administracja warszawska a spoleczenstwem polskim jest przepasc nie do przebycia. Wzywanie w tych warunkach do pracy organicznej jest nonsensem, moze to uczynic tylko rzad wyloniony z woli spoleczenstwa na podstawie wolnych, nieskrepowanych wyborow.

Stronnictwo rzadowe a wiec komunistyczna PPR, wraz ze swoimi przebudowkami wedlug slow londynskiego organu p. Mikolajczyka "Jutro Polski..... — ...rosci sobie pretensje do najwiekszych zaslug w dziele odbudowy Polski, w swoisty sposob poczela rozumiec i wypelniac porozumienie moskiewskie. Chce ona byc jakas nietscheanska nadpartia, a w istocie monopartia, ukrywana za parawanem kilku nazw partyjnych... Oczywiscie w Londynie mozna swobodnie dyskutowac z Warszawa. Stad takie dobitne okreslenia.

Ale panowie Osobka i towarzysze nie proznuja. Wzorem wschodnim trzeba znalesc winnych, trzeba odwrocic uwage swiata od prawdziwych przyczyn chaosu, niezadowolenia itp. A wiec przede wszystkim wprowadzono z dniem 17 grudnia 1945 w calym kraju sady dorazne. Niemal wszystkie przestepstwa podlegaja w mysl tego dekretu procedurze doraznej. Po niepowodzeniu wizyty p. Rzymowskiego w Londynie rozpoczeto antybrytyjska propagande a korespondenci anglosascy donosza z Warszawy, ze nigdy W. Brytania nie byla jeszcze tak popularna jak teraz. Jeszcze jeden dowod "zgodnego„ myslenia spoleczenstwa z "rzadem„. Wyrazna fiasko propagandy powrotowej wzmoglo jeszcze bardziej ataki na W. Brytanie, ktora zmuszona zostala do zlozenia w tej sprawie oficjalnego protestu w Warszawie. Dla panow z administracji warszawskiej jest rzecza najwazniejsza zlikwidowanie niezaleznych, prawdziwie niepodleglosciowych osrodkow polskich za granica a wiec glownie polskich sil zbrojnych. Dlatego rozpetano oszczercza kampanie na wojsko a w szczegolnosci na 2 Korpus i jego dowodce gen. Andersa. Po roznych wypadach p. Zymierskiego i pomniejszych figurek zabral glos sam "premier„ p. Osóbka, ktory triumfalnie zawiadomil dziennikarzy zagranicznych, ze wladze jego aresztowaly "sztab podziemny gen. Andersa... Nie watpimy, ze wladze warszawskie aresztowaly znowu wiele osob, ale tego "sztabu podziemnego„ nie mogly aresztowac, chociazby z tej prostej przyczyny, ze nigdy nie istnial. Pan Osobka chce obarczyc odpowiedzialnoscia za swoje trudnosci... gen. Andersa i wojsko polskie. Oni mu bowiec przeszkadzaja w pelnym zdlawieniu Polski. Stad ten zapal w oszczerczej nagonce na wojsko polskie, stad wysilki przedstawienia go jako osrodka wichrzen przeciwko pokojowi, jako niemal "centrali faszystowskiej„. Czy p. Osobka sadzi, ze ktokolwiek w Polsce uwierzy w te bajki? Spoleczenstwo polskie orientuje sie napewno lepiej anizeli narzucony "premier„.

S. M.

Decyzje moskiewskie

Oficjalny dokument ogłoszony w Moskwie po zakończeniu narad ministrów spraw zagranicznych St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Rosji, stwierdza, że poruszono i osiągnięto porozumienie w następujących punktach:

1) w sprawie procedury zawierania traktatów pokojowych z Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią. Ustalono mianowicie, że traktat dla Włoch zostanie opracowany przez ministrów „wielkiej trójki" z udziałem Francji, dla państw bałkańskich tylko przez przedstawicieli „wielkiej trójki" a dla Finlandii przez W. Brytanię i Rosję. Projekty tych traktatów pokojowych winny być przedłożone nie później jak 1 maja 1946 r. na specjalnej konferencji z udziałem wszystkich państw sprzymierzonych, których siły zbrojne walczyły w Europie. Po zatwierdzeniu tych traktatów przez konferencję pokojową winny one być jak najszybciej ratyfikowane zarówno przez państwa zwycięskie jak i pokonane.

2) Powołano komisję dla spraw Dalekiego Wschodu z siedzibą w Waszyngtonie w skład której wchodzą przedstawiciele 12 państw: St. Zjednoczone, W. Brytania, Rosja, Chiny, Francja, Holandia, Australia, Nowa Zelandia, Indie, Filipiny — oraz komitet dla Japonii z siedzibą w Tokio z udziałem tych samych państw. Zadaniem pierwszej instytucji jest ustalenie właściwych wytycznych dla polityki wobec Japonii i udzielanie odnośnych instrukcji w zakresie politycznym gen. Mac Arthurowi, natomiast druga instytucja ma charakter doradczy i gen. Mac Arthur zasięgać będzie jej opinii przed podejmowaniem ważnych decyzji.

Odnośnie Chin 3 ministrowie zebrani w Moskwie w powiedzieli się za istnieniem jednolitego i demokratycznego państwa pod auspicjami rządu centralnego oraz za koniecznością zaprzestania wojny domowej. Stwierdzili dalej, że stosować się będą do zasady niemieszania się w wewnętrzne sprawy Chin. Panowie Byrnes i Mołotow zapowiedzieli ponadto, że podejmą kroki celem najszybszego wycofania wojsk amerykańskich i rosyjskich z Chin, po zakończeniu rozbrojenia wojsk japońskich.

Odnośnie Korei przedstawiciele trzech mocarstw wypowiedzieli się na niepodległością tego kraju. Zagadnienie to musi być jednak rozwiązane etapami, dlatego powołano na okres 5 lat komisję powierniczą 4 mocarstw (St. Zjednoczonych, Rosji i Chin), która będzie sprawować mandat nad Korea.

3) W sprawie Rumunii konferencja powzięła postanowienie, by rozszerzyć podstawy obecnego reżimu w ten sposób, by do rządu weszło po jednym przedstawicielu stronnictwa chłopskiego oraz liberalnego. Zreorganizowany rząd ma przeprowadzić wolne, demokratyczne wybory, dopuszczając wszystkie demokratyczne i antyfaszystowskie stronnictwa do udziału, ponadto rząd ten ma zagwarantować wolność prasy, słowa, wyznania i stowarzyszania się. Po wykonaniu tych zaleceń rząd rumuński zostanie uznany również przez W. Brytanię i St. Zjednoczone. Natomiast rządowi bułgarskiemu rząd sowiecki poradził przyjacielsko, by obecny skład jego został rozszerzony o 2 członków stronnictw znajdujących się w opozycji. Po dokonaniu tych zmian zostanie on uznany przez W. Brytanię i St. Zjednoczone.

4) W sprawie energii atomowej konferencja moskiewska postanowiła powołać specjalną komisję, która odpowiedzialna będzie przed Radą Bezpieczeństwa. Konferencja wypowiedziała się przeciwko stosowaniu energii atomowej dla celów niszczycielskich oraz przeciwko stosowaniu wszelkich innych wielkich broni niszczycielskich.

Oto są najważniejsze postanowienia konferencji moskiewskiej! Nie można zaprzeczyć, że przedyskutowano tam i uzgodniono wiele spraw. Warto się jednak zastanowić kto wygrał ten wielki pojedynek dyplomatyczny. Już na pierwszy rzut oka można stwierdzić, że Rosja. W sprawie procedury zawierania traktatów przeprowadziła ona to czego domagała się w Londynie i o co właśnie rozbiła się konferencja 5 ministrów. Na Dalekim Wschodzie St. Zjednoczone zrezygnować musiały ze swego monopolistycznego stanowiska i powołano dwie instytucje, w których Rosja jest reprezentowana. Sytuacja w Chinach pozostaje bez zmian a wspólny mandat nad Koreą da Sowietom doskonałą sposobność do wysuwania analogicznych propozycji wobec krajów mandatowych i kolonialnych.

W sprawie Rumunii i Bułgarii Rosja odniosła pełne zwycięstwo. Drobne ustępstwo w postaci przyjęcia do rządów 2 ministrów stronnictw opozycyjnych nie posiada praktycznie żadnego znaczenia, natomiast Rosja doprowadzi w ten sposób do uznania tam przez siebie narzuconych reżimów, co się stanie wbrew solennej deklaracji prez. Trumana (12 punktów z października 1945 r.).

Jedynie w sprawie kontroli energii atomowej Rosja zgodziła się na stanowisko Anglosasów.

Wszystkie komentarze prasy anglo-amerykańskiej podkreślają, że uchwały moskiewskie są kompromisem i że wszystkie 3 mocarstwa poszły na pewne ustępstwa dzięki czemu zdołano wyjść z impasu, który nastąpił po załamaniu się konferencji londyńskiej. Część prasy amerykańskiej słusznie stwierdza, że przełamanie impasu rzeczywiście nastąpiło ale wyłącznie po linii życzeń sowieckich.

Bodajże najbardziej trafnie i lapidarnie ocenił wyniki narad moskiewskich oficjalny komentator rozgłośni paryskiej. Stwierdza on, że radość w 3 stolicach „wielkiej trójki" jest przesadna. Niewątpliwie konferencja oznacza sukces szczególnie w porównaniu z konferencją londyńską. Ale osiągnięcie takiego sukcesu nie przedstawiało znowu zbyt wielkiej trudności, gdy uwzględni się, że konferencja londyńska zakończyła się pełnym fiaskiem. W Moskwie rozwiązano wprawdzie pewne trudne problemy ale znacznie więcej trudnych zagadnień wogóle nie poruszono.

I to jest słuszne! Nie poruszono, przynajmniej oficjalnie zagadnień najtrudniejszych, stanowiących w obecnej chwili centralny punkt wszystkich zainteresowań. Z oświadczenia min. Bevina wynika, że dyskutowano nad sprawą perską ale nie osiągnięto porozumienia. Dalsze rozmowy będą prowadzone na drodze dyplomatycznej. Odnośnie Turcji doniesienia są sprzeczne. Większość korespondentów i komentatorów utrzymuje, że sprawa ta była przedmiotem nieoficjalnych rozmów, podczas gdy jeden z korespondentów dyplomatycznych „Reutera" zaprzecza tym informacjom, twierdząc, że nie omawiano spraw tureckich, greckich ani też powiernictwa.

Wydaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że min. Bevin robił wszystko co było w jego mocy, by osiągnąć porozumienie w sprawie perskiej i tureckiej. Tutaj bowiem Rosja uderza w najczulsze miejsce Imperium Brytyjskiego, o czym zresztą powiedział niedawno w Izbie Gmin. Ustępstwa poczynione Rosji nie są wielkiej wagi jakkolwiek znakomicie umacniają pozycję Sowietów. Ważniejsze jest to, że Zachód nie uzyskał w zamian za to nic!

Wszystkie 3 mocarstwa były żywo zainteresowane w tym, by pokazać światu, że istnieje możność współpracy między nimi i stąd — nie mogąc załatwić zagadnień najbardziej żywotnych — porozumiały się w sprawach pomniejszych, przyczem, jak podkreśliliśmy, porozumienie osiągnięte zostało dzięki jeszcze jednej manifestacji dobrej woli St. Zjednoczonych i W. Brytanii. Oba mocarstwa zachodnie obiecują sobie, że po zadośćuczynieniu sowieckim dezyderatom Rosja skłonna będzie do ustępstw na ich korzyść, do rzeczywistej współpracy w duchu wzajemnego zaufania. Dlatego Bevin określił wstrzemięźliwie konferencję jako jedną z faz na trudnej drodze do pokoju, dlatego podkreślał konieczność cierpliwości, zrozumienia [illegible]nia.

Błąd w rozumowaniu [illegible] tym, że dla Rosji [illegible] jest [illegible] fazą ale na drodze [illegible] światu swojej woli [illegible] nowania. Anglosasi [illegible] właściwy sąd o konferencji będzie można wydać dopiero po realizacji jej postanowień. Wydaje się, że nie długo będzie na to trzeba czekać. Wówczas Zachód stwierdzi, niewiadomo po raz który, że Rosja znowu nie wywiązała się z przyjętych zobowiązań. A co wówczas? Czy jeszcze jedna konferencja, na której uzna się sowieckie fait accompli?

A. K.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

KONFERENCJA MOSKIEWSKA trwała od 12 do 27 grudnia i była jeszcze jedną próbą usunięcia nieporozumień oraz nawiązania współpracy pokojowej między sojusznikami z okresu wojny.

Sprawie konferencji poświęcamy powyżej osobny artykuł.

SPRAWA PERSKA daleka jest od pozytywnego załatwienia. [illegible] wojska sowieckie [illegible] półn. Azerbejdżanu [illegible] możliwiają wojskom [illegible] widację tego sztucznego [illegible] paralitycznego, który [illegible] coraz to nowe obszary. Prasa anglosaska obciąża Rosję odpowiedzialnością za pogwałcenie traktatu teherańskiego, który gwarantował całość terytorialną Persji i widzi w akcji sowieckiej chęć usadowienia się imperium rosyjskiego nad Oceanem Indyjskim. Zgodnie z umową oddziały amerykańskie i brytyjskie opuszczają Persję. Reuter wyraża przypuszczenie, że w obecnie wytworzonej sytuacji istnieje możliwość, iż Persja pójdzie na współpracę z Rosją.

TURCJA znajduje się również w coraz trudniejszej sytuacji. Rosja, podobnie jak w Azerbejdżanie perskim, kieruje akcją separatystyczną [illegible] granicznymi niepodległymi sowieckimi republikami Gruzji i Armenii. „Państwa" te żądają od Turcji części jej terytorium. Obok znanych żądań sowieckich w sprawie Dardaneli jest to już druga próba rozbioru Turcji. Rząd i społeczeństwo tureckie przeciwstawia się bardzo ostro wszelkim próbom zagrożenie całości państwa. Ogłaszane są deklaracje i oświadczenia, mówiące wyraźnie o możliwości trzeciej wojny światowej, która zaczęłaby się tym razem od Turcji.

SŁUŻBA WOJSKOWA W U.S.A. I W. BRYTANII. Prez. Truman w orędziu wystosowanym do Kongresu domaga się unifikacji amerykańskich sił zbrojnych i utrzymania przymusu służby wojskowej w okresie pokojowym. Natomiast brytyjskie ministerstwo pracy [illegible] projekt ustawy przewidujący, że armia brytyjska składać się będzie prawie wyłącznie z zaciągu ochotniczego.

W AUSTRII odbyło się pierwsze od 11 lat posiedzenie parlamentu który dokonał wyboru prezydenta państwa. Został nim poprzedni kanclerz dr Renner, jeden z przywódców partii socjal-demokratycznej. Zatwierdzony wreszcie przez komisję aliancką nowy rząd, utworzony po wyborach przez przedstawiciela zwycięskiego stronnictwa katolicko-ludowego Figla, składa się z 8 kat.-ludowych, 6 socjalistów, 1 komunisty i 2 niezależnych.

Kanclerz Figl w swoim expose' wypowiedział się za przyłączeniem do Austrii południowego Tyrolu i zjednoczenia w ramach państwowości austriackiej całej Karyntii. Ponadto żądał zniesienia linii demarkacyjnej między poszczególnymi strefami okupacyjnymi w Austrii i zmniejszenia ilości wojsk okupacyjnych.

NA WĘGRZECH ostatnie wybory nie przyniosły uspokojenia. Istnieją silne tarcia między zwycięską partią drobnych posiadaczy a komunistami, którzy bynajmniej nie chcą zrezygnować ze swego dominującego stanowiska w polityce, w ostatnich wyborach otrzymali zaledwie 17 proc. Ciężka sytuacja żywnościowa, inflacja pieniężna, unieruchomienie wielu kopalń itd. są przyczynami wielkiego niezadowolenia ludności.

ŚMIERĆ GEN. PATTONA. W następstwie ciężkiego wypadku samochodowego zmarł w szpitalu w Heidelbergu gen. Patton, dowódca 3 armii amerykańskiej w okresie jej zwycięskiego marszu poprzez Francję aż do Łaby.

PREZYDENTEM SZWAJCARII został wybrany dr Karol Kobelt, b. minister obrony narodowej.

Arcybiskup Edynburga o „zalewie hord mongolskich"

Arcybiskup St. Andrews i Edynburga A. J. MacDonald wydał z okazji Adwentu List Pasterski. W Liście Arcybiskup poddał druzgocącej krytyce postępowanie Rosjan w okupowanej Europie.

Przytaczamy parę fragmentów z Listu Pasterskiego za „Edinburgh Observer and Catholic Herald".

„Zdajemy sobie teraz jasno sprawę, — mówił m. in. arcybiskup Mac Donald — iż ci, którzy kontrolowali źródła informacji w ciągu lat ubiegłych, celowo oszukiwali kraj odmalowując fikcyjny obraz Rosji, nie mający żadnego związku z faktami. Wszystko to, co się z zapałem przedstawiało w prasie, jako zamiłowanie do pokoju, dobrobytu i postępu [illegible] raj robotniczy, jest całkowicie nieprawdziwe. Przede wszystkim zaś okazało się, że wolność, ten bezcenny dar, nie została zapewniona przez wprowadzenie totalnego, komunistycznego regime'u. Wszystko to co się na ten temat mówiło jest wierutnym oszustwem na wielką skalę. Prawda o istotnym stanie rzeczy nie może być dłużej ukrywana. Ci, którzy dotychczas wierzyli podobnym zapewnieniom, muszą dziś przyznać ze wstydem i złością iż zostali [illegible]."

„Zalew hord mongolskich — ciągnie dalej arcybiskup MacDonald — które wtargnęły do Europy ukazał nam stan zdziczenia i zdeprawowania moralnego, o jakim w świecie cywilizacji zachodniej nie mieliśmy pojęcia. Krwiożerczość i barbarzyństwo tych hord są gorsze, niż wyczyny zdegenerowanych katów hitlerowskich. Teraz cały świat może się o tym przekonać, gdyż odsłonięte zostały one w całej swej bezwstydnej nagości. Wystarczy zapytać się naszych żołnierzy oraz tych, którzy bezpośrednio zetknęli się z Rosjanami, bądź to na granicy stref okupacyjnych, bądź też w sowieckich obozach koncentracyjnych, by przekonać się o prawdziwości tych słów. Zapytajmy się co uczciwie myślący ludzie, którzy zetknęli się z Rosjanami w Niemczech lub w Polsce, mówią o zachowaniu się tych nieludzkich hord.

Następnie arcybiskup McDonald wyraził w swym liście przekonanie, że W. Brytania, która ocaliła cywilizację przed zagładą, dzięki swej postawie w lecie roku 1940, winna obecnie przejąć kierowniczą rolę w dziele obrony zasad ideałów tej, jeszcze raz zagrożonej, cywilizacji.

CZY MOŻNA LICZYĆ ..?

Dokończenie ze str. 1

świata żelazną kurtyną i nie wiadomo (albo raczej, aż nadto dobrze wiadomo) co się za nią dzieje i szykuje.

• • •

Dla kogo pracuje czas. W czasie wojny toczyły się nieskończone dyskusje na temat tego, czy czas jest sojusznikiem Niemiec, czy też Aliantów. Dowodziły one, jak trudno jest rolę tego czynnika ocenić. Z pewnością równie trudno jest powiedzieć kategorycznie dla kogo pracuje czas w stosunkach między obu kolosami światowymi. Niemniej przeto można zaryzykować twierdzenie, że jeżeli wypadki toczyć się będą tak jak dotychczas, to z biegiem czasu układ sił przesuwać się będzie na korzyść Sowietów.

ALEKSANDER BREGMAN

Z powodu trudności technicznych układ graficzny numeru wykazuje pewne usterki, za które Szanownych Czytelników przepraszamy.

REDAKCJA

Wanda jedzie koleją

Nie tak dużo minęło czasu, kiedy ponad granicą włoskiego frontu gadzinowa radiostacja niemiecka wzywała żołnierzy 2. Korpusu do rzucenia broni i powrotu do Kraju, gdzie pod opieką Hansa Franka miało się rozpocząć nowe życie w nowym ładzie. Żołnierz polski, który właśnie od długich lat na śmierć i życie z tym nowym ładem Franka, Ribbentropa, Goeringa i Goebbelsa podjął walkę i prowadził ją z pełnym zrozumieniem — zrozumiał też dobrze wartość obietnic Wandy. Za piosnkami polskimi i obrazem spokojnego życia w Kraju widział Oświęcim, Majdanek, egzekucje, wysiedlenia, nędzę i poniżenie.

Każda audycja Wandy wywoływała skutek odwrotny, wzmagała wolę odpłaty, zagrzewała do walki o polski, sprawiedliwy ład, o podeptaną godność Polaka i wolne państwo.

Nie tak dawno Wanda z jej zgrają opłacanych volksdeutschow skończyła swój nędzny żywot.

A oto odżywa dziś w nieco innym wydaniu. Od chwili bowiem, gdy na frontach umilkły strzały — rozpoczęła się nieubłagana ofensywa na wszystko, co o Polskę wolną długimi latami walczyło. Na ludność cywilną po obozach niemieckich sprowadzono biedę, załamanie, na obozy po jenieckie niepewność jutra. Wszędzie, gdzie tylko z tragicznej wojny pozostało zbiorowisko polskie, wszedł agent, przyszło wołanie o powrót do Kraju już urządzanego na nowy czerwony ład, za którym stały te same co przed rokiem obozy, deportacje, więzienia — ta sama nędza.

Ta odżywająca Wanda odzywała się głosami już nie jednej, a wielu radiostacji, wciskała się gazetą, ulotką, broszurą — zachłystywała się patriotyzmem. Gotowa była wszystkich świętych polskich wezwać do współpracy, szantażowała zrujnowanym, wybiedzonym krajem, stęsknionymi rodzinami.

Walka była, tak, jak przedtem — nierówna.

Z jednej strony zaparcie się siebie, ciężka samotność wygnańcza, oddalające się własne wsie, miasteczka i ulice, oddalający się dom — z drugiej natrętny, ociekający łzami, westchnieniami, patriotyzm fałszywych bojowników nowego ładu.

Z jednej strony konferencje i oświadczenia, że to już koniec, że tak na zawsze, iż wszelki opór nie ma sensu, że to „faszyzm" i właśnie „zdrada" zrujnowanej Polski — z drugiej strony tylko głucha świadomość własnej, narazie samotnej drogi, uporczywa wiara w sprawiedliwość dziejową.

Jak w każdej wojnie padły ofiary. Nastąpiło załamanie się, zrozumiałe często, rozpoczęło się u słabszych, najmniej z tą polską walką zżytych, rozglądanie się za urządzeniem sobie życia, choćby, w tym ponurym czerwonym ładzie, byle jakoś, byle pożyć. Może się oszukać sumienie, wroga — może się przechytrzy najbardziej chytrego. Legalne władze Rzeczypospolitej musiały na to patrzeć — rozbrojone, niedopuszczone, zdane na Sąd Boży — na wytrzymałość tak strasznie wymęczonego społeczeństwa wychodźczego. Próba wypada dobrze. W szeregach Polski Walczącej dalej pozostali nie tylko ci najlepsi, ci z pól bitewnych, obozów, z niedawnych płomieni Warszawy — pozostała olbrzymia większość. Zdawało się — w tej ciężkiej walce — w tej targaninie nerwów — chwila przerwy.

Złudzenie. Ani na chwilę nie ma oddechu. Każde najdrobniejsze wydarzenie jest okazją. Każdy wagon, sowiecka lokomotywa, żebraczy kęs chleba rzucony wynędzniałej Polsce chwali się i krzyczy: Wracaj — żyjemy, budujemy. Każde nieszczęście wygnańcze: Padeborn, brak pracy, niedostatek, tęsknota wykorzystywane jest, wyolbrzymiane, zakrzykiwane: Wracamy.

Każda osobista przykrość, każda obraza, nieporozumienie, jak często w najlepszej rodzinie przestawiane jest na tę płaszczyznę, zaprawiane agitacją.

Obraź się. Wróć! Idź do Bieruta.

Z faktu, że Polska na wygnaniu zachowuje swą ciągłość polityczną, że prawo służenia Narodowi mają wszyscy, którzy chcą służyć, że nikt nikogo za przekonania nie prześladuje, wróg wyciąga wniosek:

— To dalszy ciąg sanacji, to faszyzm, to reakcja — rzucaj ich. Wracaj!

Wszystko jest argumentem: i kampania wrześniowa tak zbrodniczo przez obu wrogów Polski prowadzona i ofiarna walka Podziemnego Państwa przez wszystkie lata wojny i walki tej akord najtragiczniejszy, a tyle w sobie bohaterstwa zawierający: powstanie warszawskie — wszystko.

Na drogach, którymi wracają ofiary tej wojny za żelazną kurtynę nowego, czerwonego ładu — rozrzucane są ulotki. Ta nowa Wanda jadąca koleją pyta:

„Dlaczego zawsze w nasze życie musi przenikać perfidia, supremacja zła i ta bezwzględna prywata? Rodacy! Odjeżdżamy, lecz krzyczymy na cały świat: kto i jakim prawem zatrzymał Wasz zwycięski pochód do Polski, sparaliżował waszą wolę, umniejszył waszą odwagę cywilną... Rodacy! Wracajcie! Nie wierzcie ludziom z piętnem dezercji..." I dalej o Bogu, Ojczyźnie, rodzinie, szczęściu osobistym, perspektywa „murzyńskich szałasów".

Człowiek oczy przeciera. Ależ to wierna kopia Wandy. To ci sami gadzinowi volksdeutsche, ten sam patriotyzm — ta sama święta ziemia. Jakże wiele trzeba cierpliwości, silnych nerwów, równowagi, żeby nie palnąć w źródła tej gadziej nowej agitacji.

Gdy fronty rozbrzmiewały strzałami, żołnierz polski odpowiadał po żołniersku na to pytanie kto i jakim prawem zatrzymywał zwycięski pochód do Polski. Odpowiedź była krwawa i póki sił starczyło, póki oręż był w użyciu, to prawo Polak sobie wywalczał krok za krokiem. Płacił za to niemało. Tu i w Kraju. Cmentarzami z nazwiskami i cmentarzyskami bez nazwisk. Aż dopadał do sztabów tych, którzy zatrzymywali, aż dopadł i do Wandy.

Dziś trwa inna wojna. Jeszcze trudniejsza niż wtedy. Dziś bronią jest wiara, wierność, upór, silne nerwy, wytrzymałość. Dziś poza tą kłamaną Ojczyzną każdy musi nosić w sobie obraz Ojczyzny prawdziwej; nie dać tego obrazu sobie wydrzeć, skalać, zakłamać.

Dziś jeszcze do Wandy dopaść nie można, a na jej ataki odpowiadać spokojem. Dziś walczymy tak jak Kraj — wytrwaniem.

W. T.

Zgon biskupa Fulmana

Dnia 18 XII. zmarł w Lublinie 80-letni ks. biskup Fulman. Biskup Fulman pełnił obowiązki kapłańskie w ciągu 50 lat, zaś godność biskupa piastował przez 25 lat. Zmarły był doktorem teologii oraz doktorem honoris causa Uniwersytetu Lubelskiego.

Nominacje Książąt Kościoła

Ks. arcybiskup Sapieha kardynałem

W Watykanie ogloszono, ze Papiez Pius XII mianowal nowych 32 kardynalow, a wsrod nich dostojnika polskiego kosciola, metropolite krakowskiego ks. arcybiskupa Adama Stefana Sapiehe. Polska posiada wiec obecnie dwuch kardynalow.

Ostatnie nominacje objely dostojnikow koscielnych prawie wszystkich panstw katolickich. Z osobistosci bardziej znanych wymienic nalezy arcybiskupa Nowego Yorku ks. Francis Spellmana, arcybiskupa londynskiego Westminsteru ks. Bernarda Griffina i biskupa Berlina ks. von Preysinga.

Nominacja arcybiskupa Spellmana na kardynała wydaje się potwierdzać dawne wiadomości jeszcze z przed 10 miesięcy, iż kard nał Spellman ma zostać mianowany niebawem sekretarzem stanu Watykanu.

Po raz ostatni kardynałowie byli mianowani w roku 1936, a ostatni Konsystorz odbył się w roku 1937, w grudniu.

W nowym Konsystorzu, który zbierze się 18 lutego 1946 r., po raz pierwszy od 400 lat kardynałowie narodowości włoskiej będą w mniejszości. Włosi będą jednak nadal stanowili najliczniejszą grupę narodowościową, posiadając 28 purpuratów, gdy wszystkie inne narodowości razem wzięte mają w Konsystorzu 42 miejsca. Stwarza to możliwość, iż w przyszłości wybrany papież nie będzie Włochem.

Obecnie w Konsystorzu zasiada oprócz Włochów: 7 Francuzów, 5 Amerykanów, 4 Hiszpanów, 4 Niemców, 2 Polaków, 2 Kanadyjczyków, 2 Brazylijczyków, 2 Argentyńczyków oraz 1 Anglik, 1 Ormianin, 1 Holender, 1 Chińczyk, 1 Syryjczyk, 1 Australijczyk, 1 Chilijczyk, 1 Austriak, 1 Portugalczyk, 1 Belg, 1 Peruwiańczyk, 1 Węgier, 1 przedstawiciel Mozambiku i 1 Kuby.

Żukow przeciw wojsku polskiemu w Niemczech

Donoszą, że na ostatnim posiedzeniu Komisji kontrolnej dla Niemiec w Berlinie, przedstawiciel rosyjski marsz. Zukow poinformował członków komisji o liczebności oddziałów wojskowych narodowości nie-niemieckiej, znajdujących się w brytyjskiej strefie okupacyjnej. Zukow wyraził nadzieję, że stan liczebny tych oddziałów ulegnie szybkiemu zmniejszeniu.

Dalej poruszył on sprawę obecności w Niemczech pewnej ilości jednostek polskich. Zukow oświadczył, że dowództwo wojsk polskich przeprowadza obecnie ochotniczy zaciąg pośród żołnierzy Wehrmachtu.

W odpowiedzi marsz. Montgomery oświadczył, że w pierwszej sprawie zasięgnie niezbędnych informacji; odnośnie zaś do drugiej, kategorycznie zaprzeczył, jakoby na terenie brytyjskiej strefy okupacyjnej odbywała się rekrutacja osób narodowości niemieckiej.

APEL O RATUNEK DLA LITWY

Prasa polska w Stanach Zjednoczonych donosi o kongresie Amerykanów litewskiego pochodzenia w Chicago. Kongres wystosował apel do prez. Trumana, wzywając go w imię chrześcijaństwa i cywilizacji o ratunek dla Litwy, ginącej pod jarzmem sowieckim.

Arcybiskup Chicago, ksiądz Samuel Strich, powiedział na Kongresie, że Rosja pozbawiła niepodległości państwa bałtyckie, realizując część swego programu w walce przeciwko chrześcijaństwu na całym świecie. Gubernator stanu Illinois, Green, wyraził przekonanie, że Stany Zjedn. będą energicznie protestowały przeciwko zagrabieniu Litwy.

Na Kongresie obecny był prezes kongresu Polonii amerykańskiej Karol Rozmarek, którego mowa była szczególnie silnie oklaskiwana. Stwierdził on, że obrona ideałów wolności i demokracji winna być hasłem wszystkich Amerykanów bez względu na pochodzenie.

Nadmienić należy, że prezes Rozmarek nawiązał ściśle kontakty ze Słowakami, Serbami i Chorwatami w Ameryce, wykonując tym samym zalecenia zjazdu Rady Naczelnej w Detroit poczynienia starań, celem zacieśnienia współpracy wszystkich Amerykanów, pochodzących z krajów, którym tak jak Polsce zagraża zaborczość sowiecka.

GRABIEŻ ZIEMI POLSKIEJ W ŚWIETLE CYFR

Krakowskie pismo "Odrodzenie„ podaje nastepujace cyfry stastystyczne panstwa polskiego w jego obecnych granicach.

Obszar liczy 311.500 km kwadratowych z ludnością, która po zakończeniu ruchów ludnościowych liczyć będzie ok. 22 milionów osób. Z ziem z przed 1.IX.1939 wchodzi w obecne terytorium Polski około 208.900 km kw., do czego dojdzie — jak sądzi pismo — jeszcze przy najmniej część Zaolzia. Ziemie poniemieckie liczą około 102.630 km kw. Jeżeli wszyscy Niemcy i Volksdeutsche zostaną usunięci, mniejszości narodowe liczyć będą około pół miliona, z tego połowa Żydów a połowa Ukraińców.

Spostrzeżenia

IRONIA HISTORII

Rzady W. Brytanii i USA odmowily uznania obecnych rezymow w Rumunii i Bulgarii, bedacych ekspozyturami Moskwy. Oba te panstwa nalezaly do wyprobowanych satelitow Hitlera. Teraz skolei naleza do pupilkow Moskwy.

Pierwsze doniesienia z Moskwy glosza, ze uzgodniono procedure w sprawie zawierania traktatow pokojowych z bylymi panstwami nieprzyjacielskimi, wiec i z Rumunia oraz Bulgaria. Zastepujacy min. Byrnesa podsekretarz Acheson oswiadczyl, ze uchwala moskiewska nie oznacza bynajmniej uznania rzadow w Rumunii i Bulgarii przez St. Zjednoczone, wyrazil jednak poglad, ze taki krok moze nastapic. Wobec tego, ze jak dotychczas, Moskwa calkowicie przeprowadzila wszystkie swoje postulaty odnosnie wymienionych panstw, nalezy przypuszczac, ze i w dalszym ciagu tak bedzie. W rezultacie wiec satelici Niemiec zasiada do konferencji pokojowej w warunkach dogodniejszych anizeli szereg panstw sprzymierzonych wzgednie... neutralnie zyczliwych dla sprzymierzonych. Rosja bedzie popierac np. pretensje terytorialne Bulgarow pod adresem Grecji i Turcji.

To nie jest jednakze jedyny parodoks sytuacji, czy tez jedyna zlosliwosc losu.

Ostatnio, po sformowaniu sie nowego rzadu austriackiego pod przewodnictwem Leopolda Figla z partji katolicko-ludowej, rzad oraz prez. Renner wystapili z oficjalnymi pretensjami pod adresem Wloch, domagajac sie powrotu poludniowego Tyrolu oraz pod adresem Niemiec, domagajac sie pasa Bawarii z byla siedziba Hitlera Berchtesgaden. Najdziwniejsze, ze czolowy organ brytyjski "Times„ udzielil swojego poparcia austriackim pretensjom terytorialnym. Czyzby "Times„ zapomnial, ze wszyscy austriaccy mezowie stanu i politycy, z wyjatkiem monarchistow, az do wcielenia Austrii do Niemiec byli zwolennikami "anschlussu„? Sprzeciw ostatniego kanclerza Schuschniga nie byl zasadniczym. Schuschnig nie chcial tylko wejscia Austrii do Trzeciej Rzeszy Hitlera. Teza "jeden narod-jedno panstwo„ nie zostala wymyslona przez hitlerowcow. Nieprawda jest, ze spoleczenstwo austriackie w swej znakomitej wiekszosci odrzucalo Hitlera. Wrecz przeciwnie czekalo na niego i sluzylo mu nie mniej wiernie od niemieckiego. Mowienie na temat demokratycznosci Austriakow w odroznieniu od Niemcow jest oklamywaniem sie. Spoleczenstwo austriackie jest w swej znakomitej wiekszosci reakcyjne w pelnym tego slowa znaczeniu. Ma tylko wielki talent przystosowywania sie do warunkow. Dzis ks. Seipel, Dolfuss czy Schuschnigg urastaja do rozmiarow wielkich obroncow demokracji. A ktoz byl wierniejszym sojusznikiem Mussoliniego, jak Seipel i Dollfuss? Kto stlumil krwawo socjalistyczne powstanie w Wiedniu, jesli nie Dollfuss? Kto odebral robotnikom wszystkie prawa, jesli nie tenze sam admirator Mussoliniego? Austria jest terytorialnie mala. W miastach robotnicy byli zawsze socjalistami, wies i drobne mieszczanstwo stalo wiernie przy reakcji. A prawdziwymi Austriakami, broniacymi odrebnosci kulturalnej w oparciu o tradycje, sa tylko monarchisci, nie majacy zreszta wiekszych wplywow. Bardzo to moze zabawne ale za to prawdziwe!

Nie chcemy twierdzic, ze pp. Renner i Figl postanowili na gruzach Trzeciej Rzeszy zbudowac nowe Niemcy, tym razem pod egida Wiednia. To bylyby zamierzenia zbyt smiale. Ale wydaje sie nam, ze poparcie dla zadan rewindykacyjnych Wiednia, gwaltowne tworzenie niepodleglego panstwa austriackiego, moze znakomicie przyczynic sie do odrodzenia Niemiec, jesli nawet pod nieco inna nazwa. Czyzby "Times„ zapomnial przeciw komu toczyla sie ostatnia wojna?

B-ek.

Z życia 2 Korpusu

Początki 2. Korpusu Polskiego są dobrze wszystkim znane. Powstał on, jak Fenix z popiołów, z ludzi skazanych w Rosji na śmierć powolną, oraz z tych żołnierzy, którzy po wrześniu szukali drogi do polskiego wojska poprzez wszystkie istniejące granice. Przeszli po Rosji Persję, Irak, Palestynę i Egipt, by dojść wreszcie do Włoch.

Do akcji bojowej wszedł 2 Korpus w roku 1943. Od grudnia 1943 oddziały polskie 2 Korpusu poczęły przybywać drogą morską do Włoch i tu rozpoczął się ich triumfalny pochód, który w pełni potwierdził pokładane w żołnierzu polskim nadzieje.

A więc naprzód ciężki zimowy front nad rzeką Sangro, w górach zasnutych śniegiem, gdzie walka odbywała się niejednokrotnie wśród ostrych wichrów i zawiei, a więc następnie wspaniały sukces polskiego oręża, wyrażający się w opanowaniu niezdobytej naturalnej twierdzy opactwa Monte Cassino, o którą wykrwawiły się najwaleczniejsze oddziały Sprzymierzonych; a więc kampania Adriatycka ukoronowana zdobyciem ważnego portu Ancony i wreszcie, jakby finał kampanii apenińskiej — zdobycie starego uniwersyteckiego miasta Bolonii. Oto tylko najwspanialsze karty epopei Korpusu, który podjął laury Legionów Dąbrowskiego i świeże do nich dorzucił liście.

GDY USTAŁ HUK DZIAŁ

Dziś — gdy ustał huk dział i z pogodnego włoskiego nieba nie sypią się już więcej niemieckie bomby — jakie zadania stoją przed polskim Korpusem i jego wodzem? Mylił by się ktoby sądził, że żołnierz polski i na pokojowym polu pracy nie zbiera sukcesów. Gdy ucichły odgłosy wojenne, żołnierze polscy wzięli się do pracy nad sobą. Tyloletnie zaniedbanie należało szybko odrobić. Powstały więc kursy, szkoły, licea, gimnazja. Żołnierze wzięli się do pracy, która rozpoczęta jeszcze w okresie szkolenia, teraz po zakończeniu działań wojennych, potoczyła się w dalszym ciągu. Rozpoczęta akcja doszkolenia objęła zarówno uczniów, którym wojna przerwała naukę, studentów, którzy wysłani są na uniwersytety, rzemieślników, dla których szkolenia powołani zostali fachowcy, rolników i t. d. Zapał do nauki jest wielki wśród żołnierza, który już siódmy rok tuła się po obcych szlakach.

AKCJA KULTURALNA

Poza nauką Korpus prowadzi również szeroko rozwiniętą akcję kulturalną. Dumą jego jest własny Teatr Dramatyczny o szerokim repertuarze, dwa zespoły rewiowe, doskonała orkiestra reprezentacyjna, wyborowe drużyny sportowe, cyrk, zespół muzyczny, a co może najważniejsze, co może najwięcej przyczynia się do utrzymania wysokiego morale, to dwa własne pisma codzienne: „Dziennik Żołnierza A. P. W." i „Gazeta Żołnierza" tygodnik „Orzeł Biały", miesięcznik dla kobiet „Ochotniczka", tygodnik „W imię Boże", ilustrowany tygodnik „Parada" oraz sekcja wydawnicza Oddz. Kult. i Prasy, która w swym dorobku posiada wiele cennych dzieł literackich, wydanych dla wojska po bardzo niskich cenach a m. in. dwa periodyki po włosku i angielsku „Iry-don" i „Polish Digest".

OPIEKA NAD RODAKAMI

Z innych względów 2. Korpus jest najdziwniejszym wojskiem, jakie znamy. Akcja swą bowiem obejmuje tyle różnych dziedzin, że stanowi właściwie jakby małe państwo, jakby „Małą Polskę". Jeszcze niedawno krwawił się w bojach, dziś przoduje w pracy oświatowej i kulturalnej, a od pewnego czasu objął swym działaniem również opiekę społeczną, dając rodakom zwolnionym z niemieckich obozów i więzień, czy Polakom przybyłym z Kraju opiekę i możliwość przeżycia, nie mając ku temu żadnych poważniejszych środków, jak tylko dobrą wolę, poczucie braterstwa i swe skromne żołnierskie zarobki i racje.

Jego to sumptem i staraniem powstały dwie wielkie osady polskie we Włoszech w Barlecie i Trani, zbudowane niemal całkowicie rękami polskich saperów, kierowane przez oficerów i zaopatrywane przez wojsko. Akcją swą obejmuje Korpus również i teren Niemiec i Austrii, gdzie działają jego oficerowie łącznikowi, starając się przynieść ulgę zamieszkałym tam w obozach Polakom. A ponadto opieka nad rannymi żołnierzami, nad rodzinami w Indiach, Afryce, czy Syrii, opieka nad własnymi szkołami w Egipcie i Palestynie — to wszystko nie wyczerpuje jeszcze ogromu zadań, jakie wypełnia dziś żołnierz 2. Korpusu na obczyźnie.

PRZEJAWY PRZYJAŹNI POLSKO WŁOSKIEJ

Polski 2. Korpus podczas swego pobytu we Włoszech zdobył sobie powszechną sympatię miejscowego społeczeństwa, które często manifestuje swe uczucia w stosunku do polskich żołnierzy. Z ostatnich przejawów przyjaźni polsko-włoskiej zanotować można uroczystości holońskie z racji nadania Dowódcy 2. Korpusu gen. Wł. Andersowi i 16 oficerom polskim honorowych obywatelstw tegoż miasta oraz nadanie w dn. 8. grudnia honorowego obywatelstwa m. Ancony gen. Andersowi.

DOWÓDCA KORPUSU W BARLECIE I TRANI

Ostatnio przed Świętami Bożego Narodzenia gen. Anders wizytował osrodki polskiej ludności cywilnej w Barlecie i Trani, interesując się żywo miejscowymi instytucjami zwiedzając szkoły, szpitale, słuchając mszy św. w obozowej kaplicy. W przemówieniu do Polaków w Barlecie i Trani gen. Anders powiedział m. in.: „Przed wami jest ten sam cel: Polska, w której tylko naród polski będzie gospodarzem, Polska, która da szczęście wszystkim rodzinom i każdemu człowiekowi, Polska, w której po polsku będzie można myśleć, wychowywać dzieci i cieszyć się własnym szczęściem. Do takiej Polski dążymy i taka Polska niech żyje!"

ROZKAZ ŚWIĄTECZNY

W wydanym z racji Świąt Bożego Narodzenia rozkazie, dowódca 2 Korpusu gen. Anders m. in. powiedział: „Życzę Wam byście Święto Narodzenia Chrystusa spędzili w pogodzie ducha, a w nadchodzącym roku utrzymali nadal twardą nieustępliwość, hart i wolę wytrwania, gdyż tylko one zdolne są doprowadzić nas do Wolnej i Niepodległej Ojczyzny."

POL.

ODZNAKI 2 KORPUSU



Wszyscy zolnierze 2 Korpusu nosza (prócz napisów "Poland„) — na prawym ramieniu tarcze Krzyzowców VIII-ej Armii, a na lewym zaleznie od przydzialu: biala syrene na czerwonej tarczy (Dowództwo Korpusu i Jednostki Pozadywizyjne), biala syrene na niebieskiej tarczy (Baza Korpusu), ramie pancerne (2 Warszawska Dywizja Pancerna), zielonego swierka na bialoczerwonym polu (3 Dywizja Strzelców Karpackich), brazowego zubra na zoltej tarczy (5 Kresowa Dywizja Piechoty) i czerwonego gryfa na niebieskiej tarczy (7 Dywizja Piechoty).

ADO. F FIERLA

Z WIERSZY O ZIEMI KRWAWIĄCEJ

PROLOG

Kańsi noo kóno. Kańsik brzask sie rodzi.
Daleki przedświt dźwigo sie na zo[illegible]zach.
Szachty harwoszą, uderzo m[illegible]ot go[illegible]dzin.
W chacie tli płomlyń, — wozora szalol pożar.

Szachty harwoszą — nie łza nie usłyszeć.
Dziń dudni s[illegible]cym pod hórczny krzik syren —
Pódźcie, hawierze — szychte no[illegible]ą piszę,
otwiyróm świyży wóm filor na wy[illegible].

Rośnie w krzik słóńce — w modroś pęczni niebo.
Nakłónia grzbiety się, zegrą, nachy[illegible]ą — — —
na wąglu gore biało skiba chleba:
szachty harwoszą. Szychta gro. Bie[illegible] kilof.

CIESZYNSKO ZIYM

Dziyń je daleki, nejdalszy w swej dali,
w puste godziny iść mi i sie błąkać.
Gdo ziymi moi do świty z opali,
gdo szumów drzewćm do, gdo wody łąkóm?

Myśli nie znalyźć, ni jej zapamiętać:
w ozyn nie przekuje, w stal nie przetopi sie
Gdo tam obwtó[illegible] dziyń w słónecz[illegible] świete
I podo ludziom go na z[illegible] misie?

Tu bezkres nocy, stepy pustych godzin.
Jakim żyć trudóm? Kierym zwónić wzlotóm?
Ziymio, co rano w strzybnej rosie brodzisz
I kładziesz w dłóń się błękitną pieszczotą!

Gublę sie w czuciach, zatracóm sie w sądach —
— piosek, co sypie sie z trzęśliwej ręki —
Ziymo, kaj niebo w Olzie sie przeglądo
I modrzi Beskid na błękit, na błękit!

Wstanóć mi trzeja. Oczami dziyń zbudzić
I nałoć słońca z modrej bożej dzieży —
wstanóć trza. Ziymie na jasność wyk[illegible]udzić,
po czyn sie zegnóć, w czyn jak w dzwón uderzić.

Wstanę. Napoję wiyrby z mojij dłónie,
łącznym wymierzę kwiotkóm świat ich granic —
W rano świetliste, świetelne — zazwónię
w kapliczce piyrsze radosne klękani.

Felix Myczkowski

PASAŻER I RIKSZA

(Fragment powieści p. t. „Noc")

Mecenas, postanowiwszy wyjechać i zgolić bródkę, aby tym lepiej wejść w skórę Jana Nowaka, (ostatecznie Jan Nowak musi się czymś różnić od Stanisława Małyńskiego) — chciał przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie. Barbarka mianowicie dała mu kiedyś do zrozumienia, że wolałaby, gdyby nie nosił zarostu.

Drobiazg. Ale mężczyźni takie rzeczy pamiętają.

Sunie więc teraz — sunie to jest najlepsze określenie, bo przesuwa się bezszelestnie jadąc rikszą — Alejami Ujazdowskimi w stronę miasta. Jest pełen najlepszych nadziei.

Katastrofa Poltyna, inne jeszcze niebezpieczeństwa narastające od strony garbarni i nieznośnie potęgujące się uczucie coraz większego osaczenia, nie zdołały jednak zabić w nim żarłocznej chęci życia. (Podobnie reagują dziesiątki tysięcy. Warszawa katowana systematycznie od pięciu lat, rozstrzeliwana publicznie na placach i ulicach śródmieścia i przedmieść, w przededniu, jak się wówczas wydawało, nowego przejścia z rąk do rąk przez linię frontu — pracowała, walczyła, ale również żyła, poprostu żyła... To znaczy jadła, odwiedzała kawiarenki, piła na umór w tysiącach restauracji i barów, kochała się, zawierała małżeństwa, przeprowadzała rozwody, żeniła się ponownie po raz drugi i trzeci, kąpała się w Wiśle, jeździła do Swidra, do Międzylesia, do Otwocka, do Leśnej Podkowy, do Miedzeszyna — załatwiała sprawy honorowe. Bal — robiła nawet zapisy na pojedynki na po wojnie...)

Gra miłosna, jakiej mecenas oddaje się od wielu lat, nie przyniosła mu coprawda do chwili obecnej szczęścia — jeśli były nawet w jego rękach zadatki szczęścia, to je z rąk lekkomyślnie wypuścił — ale też nie znudziła mu się jeszcze.

Z trzech pasji młodości: pracy społecznej, zainteresowań artystycznych i zamiłowania do miłostek, pozostała mu obecnie (mecenas liczy czterdziestkę) — już tylko ta ostatnia. Rozwinęła się natomiast, w czasie wojny, pasja nowa: lubi zarabiać pieniądze... W tej dziedzinie, kto wie, może zdystansuje nawet Romankę.

Obecnie, rozparty wygodnie w rikszy rol, że zdystansuje przyjaciela także w tej drugiej dziedzinie.

Robiąc przed czasem bilans, już sumuje dwie pozycje spodziewanych zysków. (Tej lekkomyślnej buchalterii nauczył się rzecz prosta, także od Romanki.) Barbarkę uważa oddawna za owoc dojrzały. Niebawem — tak myśli — sam upadnie. Nie potrząsa tą gałęzią jedynie z lojalności w stosunku do Nikodema. Nikodem, zdaje się, jest tam nieco zaangażowany. Ale obecnie wyjechał, zresztą jest zawsze tak bezgranicznie zajęty. Ustąpi napewno dobrowolnie z placu.

Teraz przybywa młoda malarka...

— Nieźle... — powiada sam do siebie. — Wcale nieźle... — Dodajmyż jeszcze flircik z Zosią, Danusią... Elżbietką.

Jest zadowolony.

Gdy mijali B.G.K. i skrzyżowanie Alei Jerozolimskiej z Nowym Swiatem zastanawiał się: — czyby nie wstąpić do fryzjera i odrazu nie zgolić bródki? Coby też powiedziała Barbarka...

Ale przypomniał sobie niedokończony portret. — Tego nie mogę jej zrobić — pomyślał. — Zgolę bródę pojutrze.

Martwił się chwilę Janem Nowakiem. Ale ostatecznie dlaczegóżby Jan Nowak nie mógł nosić dwa dni bródki... Niebezpieczeństwo taiło się wszędzie. Jeśli ma przyjść, to

MAREK ŚWIĘCICKI

„Jak z rogu obfitości”

Londyn, listopad 1945

Czytelnik, dobry i wyrozumiały czytelnik, który tyle już wśród zmiennych kolei naszego losu musiał przeczytać i tyle drukowanego materiału przetrawić, zechce mi wybaczyć ten tytuł szablonowy, stary — mówiąc po prostu — oklepany. Ale niech mnie tłumaczy zaskoczenie i oszołomienie. Jeszcze nie tak dawno miałem smutną okazję do użalania się na brak książek polskich obecnie, na skurczenie się możliwości w dawniejszych, niemal na zanikanie drukowanego słowa polskiego. A teraz nagle wybuchły — bo chyba tak się tylko wyrazić można w tym wypadku — wydawnictwa Światowego Związku Polaków z Zagranicy. „Światpol” oddawna już robił wszystkie możliwe usiłowania, aby przezwyciężyć trudności i przełamać bynajmniej nie małe przeszkody. Tak się jednak przeważnie składało, że gdy były rękopisy, to nie było papieru, gdy zdobyło się papier, trudno było znaleźć drukarnię, raz książki czekały złożone na papier, kiedyindziej znowu bale papieru czekały na skład. Wreszcie — udało się.

Oto kilka pozycji, które ostatnio ukazały się nakładem „Światpolu”:

Adolf Dygasiński: „Gody życia”; Artur Śliwiński: „Powstanie Styczniowe”; Maria Jehanne Wielopolska: „Kryjaki”; Henryk Piątkowski: „Wkład Polski do II-ej Wojny Światowej”; Henryka Weber: „Pięć Lat Walki Narodu Polskiego pod Okupacją Niemiecką”; Juliusz Górecki: „Kamienie na szaniec”; „Apel” (nazwisko autora narazie nie zostało i nie może być podane do wiadomości); Helena Heinsdorf: „Młodzież niemiecka, wczoraj, dziś i jutro”; Andrzej Maykowski: „Pod znakiem rodła”.

Rozpiętość tematów jest duża, a jeszcze większa rozpiętość istnieje, gdy chodzi o autorów. Można, oczywiście, krytykować taki właśnie dobór książek, można wysunąć koncepcję bardziej zwartego planu wydawniczego. Jedni chcieliby widzieć wyłącznie przedruki z literatury klasycznej, inni znowu — jedynie utwory jak najbardziej współczesne, powstałe już teraz w naszej obecnej rzeczywistości i na tle naszej dzisiejszej sytuacji. Jedni wołają o literaturę tylko, najbardziej może nawet o beletrystykę. Ciągłe przebywanie w kręgu posępnej rzeczywistości, niekończące się dyskusje i rozważania na ten sam temat — twierdzą wielbiciele beletrystyki — wyjaławiają wyobraźnię i nastawiają nas wszystkich zbyt jednostronnie. Dobra powieść pozwoliłaby odpocząć, ukazałaby inne światy i inne perspektywy, poza tymi, którymi żyć musimy.

Wydawca:
Oddział Kult. i Prasy 2. Korp.
Adres Redakcji i Administracji
Polish Forces C.M.F. 58
WYDANIE POLOWE (C)

Zwolennicy wyłącznego traktowania o dzisiejszych problemach mówią o trudnościach finansowych, organizacyjnych i wielu, wielu innych, które sprawiają, że każda książka polska wydana na obczyźnie zanim dojdzie do rąk czytelnika, przechodzi przez swego rodzaju epopeę. Czyż można w tych warunkach pozwolić sobie na luksus wydawania powieści, gdy trzeba informacji, a często nawet i propagandy?

„Światpol” wybrał drogę pośrednią, z niewątpliwą jednak tendencją do służenia raczej drugiemu kierunkowi. Stąd silne dążenie do uchwycenia naszej teraźniejszości i jej tła. Celowi temu zresztą służą również i przedruki.

„Powstanie Styczniowe” Śliwińskiego nie ma być lekturą wypoczynkową, ani też ujściem dla historycznych sentymentów. Wśród bałamutnych haseł, wśród przewrotnej demagogii, nawoływania do programu „pracy organicznej”, do „biologicznego ratowania narodu”, do wskrzeszenia kultu Wielopolskiego — książka Śliwińskiego jest kubłem zimnej wody na głowę rozgorączkowanych entuzjastów „ugody”. Śliwiński wykazuje, na jak bardzo grząskim gruncie budował Wielopolski swą politykę i jaką fikcją w rzeczywistości były na dalszą metę wszystkie rosyjskie gwarancje.

Do epoki Powstania Styczniowego wracają też bezpośrednio i „Kryjaki” M. J. Wielopolskiej. Są to dzieje ostatniego oddziału powstańczego, mianowicie partii ks. Brzózki na Podlasiu. Co do wydania tej pozycji obecnie można mieć poważne zastrzeżenia. Książka Wielopolskiej nie jest wszechstronna, ani... bezstronna, gdy chodzi o ujęcie tematu. Jej wyraźne, — obojętne w tej chwili słuszne, lub nie — nastawienie antyklerykalne, jej ostrze skierowane przeciw Kościołowi nie są na miejscu, specjalnie w dzisiejszych czasach. Teraz, gdy cementuje się i krzepnie obóz niepodległościowy, wszelkie wprowadzanie rozdźwięków jest niedopuszczalną lekkomyślnością. Tym bardziej, że nie wszystkie twierdzenia Wielopolskiej dadzą się stuprocentowo uzasadnić.

„Kamienie na szaniec” Juliusza Góreckiego (pseudonim) są dziełem literackim podziemnej Polski. Jest to opowiadanie o małym sabotażu, o dywersji, o walce z Niemcami na ulicach Warszawy, o ludziach Polski Podziemnej. Autor brał czynny udział w akcji konspiracyjnej, pracował w propagandzie Dowództwa Armii Krajowej, przeszedł przez Powstanie Warszawskie i zginął w parę miesięcy później. Książka jego posiada wszystkie wartości dojrzałego eposu. Wyzuta zupełnie z patetycznych słów, nie odwołująca się ani razu do gromkich frazesów, robi jednak wrażenie wstrząsające prostotą charakterystyk bojowców i artyzmem skupionych, niezwykle prostych w swej formie opisów. Nie ulega wątpliwości, że „Kamienie na szaniec” wyrosły z ram reportażu. Weszły one do literatury i zostaną w niej chyba na stałe.



ORZEŁ ZYGMUNTOWSKI (wiek XVI, S — Sigismundus)

Jeszcze bardziej wstrząsający jest „Apel”. Jest to historia pewnego apelu w Oświęcimiu, napisana przez kogoś w Kraju na podstawie relacji uczestników, byłych ofiar potwornego obozu. Szczególnie obecnie mała ta książeczka powinna być czytana niezmiernie uważnie i to nie tylko przez Polaków. Dziwaczny proces oprawców z Belsen, naiwne, a czasem i bardzo świadome swego celu wybielanie hitlerowskich sadystów, dążność do zatarcia przeszłości obozów koncentracyjnych znalazłyby w „Apelu” przeszkodę potężną. Przeszkodę, trafiającą prosto wszystkim do ludzkiej wyobraźni, do ludzkich sumień. Nie jest to zwyczajny, może nawet szablonowy opis byłego więźnia, jeden z tych, do których, niestety, świat się zdążył już przyzwyczaić. Na niespełna czterdziestu stronicach autor zgromadził obok opisów — analizę psychologiczną, obok okrucieństwa — zarysy przyszłości. Zagadnieniem centralnym tego koszmarnego opowiadania jest pytanie kiedy i jak nadejdzie zwycięstwo? Nie to formalne zwycięstwo, ale zwycięstwo prawdziwe, triumf nieśmiertelnych wartości człowieka nad drapieżnym okrucieństwem i zboczeniem, którego nie widać granic.

Inne wydawnictwa „Światpolu” noszą charakter dokumentarny. Takim jest praca Henryki Weber pt.: „Pięć lat walki narodu polskiego pod okupacją Niemiecką.” Autorka zgromadziła tu pracowicie i dokładnie szereg faktów, cyfr, zarządzeń niemieckich, sposobów walki z tymi zarządzeniami, ważniejszych cytat z polskiej prasy podziemnej itp. Naturalnie, niewielka ta książeczka nie może i nie ma zamiaru wyczerpać zagadnienia. Jest jakgdyby skrótem największej chyba w naszej historii epopei i skrót ten dla ludzi, którzy nie byli w kraju w czasie ubiegłych lat ma wartość poważną. Pozwala znaleźć wprawdzie ogólnikową, nie mniej jednak dokładną syntezę walki z Niemcami.

Broszura Andrzeja Maykowskiego omawia działalność i walkę Polaków na terytorium Rzeszy. Jest to zagadnienie, którego w latach przedwojennych nie znaliśmy wcale. Oficjalny kierunek naszej ówczesnej polityki, nacechowany przez długi czas tendencjami pokojowymi i ugodowymi w stosunku do Rzeszy, wolał zagadnienia Polaków w Niemczech pomijać milczeniem. Stąd też bardzo dużo poważnych osiągnięć oraz poważnych ofiar, walk i wysiłków pozostawało w cieniu. Gdy teraz wypływają na światło dzienne, dowiadujemy się o nich jakby chodziło o sprawy rewolucyjne. Jest to żałosna, zaprawdę, świeżość tematów.

„Młodzież niemiecka” Heleny Heinsdorf, chociaż objętościowo jest zaledwie broszurą i to nie wielką, zasługuje na miano studium. Jest to poza tym studium niezmiernie sumienne i bardzo poważnie opracowane. Autorka kreśli etapy wychowawczego rozwoju młodego hitlerowskiego pokolenia, konstruuje przed oczyma czytelnika cały schemat wychowawczy i drogi, jakim pokolenie to doszło, po przez szereg zwycięstw i przejściowych triumfów do zwyrodnienia i do ostatecznej klęski. Ciekawa ta i wartościowa książeczka stanowczo domaga się swego wydania w języku angielskim. Możeby twarda prawda w niej zawarta przekonała niejednego smutnego marzyciela, jak kruche będą słowa napomnień, jeśli nie poprą ich najsurowsze metody wychowawcze w stosunku do niemieckiej młodzieży.

[illegible] skromny przegląd — należy wspomnieć o szkicu Henryka Piątkowskiego pt.: „Wkład Polski do Drugiej Wojny Światowej”. Jest to niezmiernie udana broszura, gdy chodzi o kompozycję: na dwudziestu trzech stronach niewielkiego formatu potrafił autor zebrać najbardziej istotne fakty z naszego wysiłku zbrojnego i politycznego. Broszura ta w pierwszym rzędzie domagałaby się angielskiego przekładu. Spełniłaby wówczas nieporównanie lepiej swe zadanie, niż rozmaite naiwne ramoty wszelkiego autoramentu urzędowego, które dotychczas wypuszczali na rynek swoje nieporadne opowiadania. Piątkowski jest autorem jaknajbardziej do tego rodzaju pracy powołanym. W ten „wkład do wojny” on również włożył swą pracę, a wiele epizodów miał sposobność przeżywać osobiście. Może też dlatego jego szkic jest rzeczowy, niezmiernie prosty i pozbawiony wszelkich chwytów „propagandowych” w rozumieniu naszych oficjałów. Wydaje się, że na szkicu Piątkowskiego można by zbudować całość o wiele obszerniejszą, która by stanowiła zarys tego ogromnego zagadnienia.

Tak oto wygląda w bardzo pobieżnej recenzji pierwsza seria książek wydanych przez „Światpol”. W przygotowaniu znajdują się następne. Są powody do przypuszczania, że akcja, która uzyskała tak dobry, ogólnie rzecz biorąc, start, będzie cieszyła się i nadal powodzeniem. Oczywiście, dużą rolę odegra tu: Jaśnie Pan Czytelnik. Od jego dobrej woli i od jego zrozumienia zależy, czy książka polska, wprawdzie na obczyźnie, lecz w atmosferze wolności będzie miała przed sobą przyszłość, czy nie.

Optymiści ze Światpolu liczą na polskiego czytelnika. Zobaczymy...

MAREK SWIECICKI

---

przyjdzie bez względu na brodę. (Ludzie stawali się w tych czasach takimi napół fatalistami. Ukrywali się, maskowali, zmieniali mieszkania i nazwiska, ale wszystko to są oczywiście półśrodki. Tę drugą, brakującą połowę, zastępowali właśnie półfatalizmem.)

— Dwa dni mnie nie zbawią — pomyślał.

I zdecydowany odwrócił się ku rikszarzowi. Rzucił wesoło:

— Pod Gęskę...

Uśmiech zamarł na jego ustach. To był wyjątkowo stary rikszarz. Z twarzy, którą w tej chwili przypominała maskę wykrzywioną bólem, ściekał strumień potu. Pod wilgotnym kołnierzykiem i przylepioną do piersi koszulą czuło się gwałtownie pulsujące arterie. Ta część Nowego Światu — od Alei do Królewskiej — wznosi się w górę. Nigdy o tym nie pomyślał.

Mijali właśnie tak zwany Pałac Staszica.

— Stop! — zawołał nie odwracając się. — Niech pan zawiezie pod pomnik Kopernika i chwilkę poczeka. Ja wrócę parę kroków do księgarni...

Idąc przypomniał sobie rozmowę, jaką miał rok temu z pewnym byłym radcą ministerialnym, pracującym na rikszy. „Warszawa leży na równinie? — mówił były radca z krwawą ironią w głosie. — „Panie! nikt nie wie jakie tutaj są góry... tylko konie i my — riksze.” (W międzyczasie radca urządził się. Handluje zmiotkami z warsztatów jubilerskich. Podobno nieźle zarabia.)

Idąc ku księgarni snuje swoje rozważania socjologiczne przed dwudziestu niemal laty porzucone. Myśli: — Gdyby to ode mnie zależało — zniósłbym riksze. To znaczy — poprawia się, bo rozumie przecież, że ludzi tych pcha do pracy tak zdzierającej zdrowie nie kaprys, ale twarda konieczność gospodarcza — to znaczy... — zastanawia się, nie wie bowiem co należało by zrobić. Bez przekonania snuje dalej swoje rozważania: — Postarałbym się o kredyty, żeby zmotoryzować riksze... Stop! To jest niemożliwe. A więc... — skrzywił się. — Cóżbym zrobił?

Zirytowało go to pytanie, zdawałoby się takie proste, a przecież, jeżeli je tylko uczciwie postawić, nie mające odpowiedzi, jeżeli nie chce się zaraz ruszać niejako z posad całej bryły świata. Bo ostatecznie — nie chodzi tylko o rikszarzy... Rzecz sprowadza się do nadmiernego trudu, do pracy nad stan sił. Do godziwego zarobku... Kto go ma?

— Ja zarabiam — pomyślał o mące kartoflanej, o łoju utwardzonym, o rzepaku, o bańkach szklanych na drzewko (bo czas pewien robił nieźle interes na ozdobach choinkowych), o czeskiej sztucznej biżuterii.

Zarabiam przeciętnie piętnaście miesięcznie... To nie jest dużo. Ale — ile wynoszą zarobki robotnicze?... Ile otrzymują urzędnicy?...

Kupił w księgarni książkę pod tytułem „Czarny Ląd” z cyklu „Wielkie Podróże”. (Czyżby to była podświadoma forma jego ucieczki?...)

Wracając do rikszarza i widząc, że siedzi on na stopniu gmachu Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, naprost pomnika największego odkrywcy, z głową zwieszoną nisko między utrudzonymi kolanami, stracił całe zainteresowanie dla podróży w głąb „Czarnego Lądu”, który trzymał pod pachą. Biały niewolnik widząc go zerwał się i dziarsko wlazł na swoje trojkołowe narzędzie udręki.

Przymknął oczy. (Z ust nie schodziło mu skrzywienie napoły bolesne, napoły sceptyczne).

Gdy ruszyli, nie otwierając oczu, bez słów mamrotał w głębi duszy: — jabym zrobił... jabym zrobił... — Ale nie powiedział, coby mianowicie zrobił.

Gdyby był młodszy, układałby w tej chwili prawdopodobnie, jak Pierzgalski-syn, swój Regulamin Porządku Światowego. W kraju tym bowiem zdolnym do heroizmu w rzeczach wielkich, w rzeczach największych ograniczamy się zwykle do dobrych chęci.

FELIX MYCZKOWSKI

Proces w Norymberdze

Proces norymberski, przerwany dn. 20 grudnia na okres świąteczny, wznowiony zostaje po Nowym Roku.

PODBÓJ WSCHODNIEJ EUROPY

Prokuratorzy złożyli materiał dowodowy, świadczący o planach eksploatacji okupowanej przez Niemców części Rosji. Z dokumentów tych, stanowiących plany naczelnego dowództwa niemieckiego wynika, że Rosja miała być zamieniona na kraj rolniczy, który z kolei stanowić miał rezerwat żywnościowy Rzeszy. Prokurator przytoczył m. in. zdanie Rosenberga, że walka z bolszewizmem była dla Niemców jedynie pretekstem dla podboju narodów wschodniej Europy. Ponadto prokurator przytoczył dowody, że Rosenberg opracował plan ograbienia Europy z wszystkich dzieł sztuki.

Oskarżyciel amerykański kpt. Harris przedstawił dokumenty, opisujące tajną konferencję u Hitlera, która miała miejsce 16 lipca 1941 roku. Hitler ujawnił wtedy, że zamierza pochłonąć Finlandię, gdy tylko to będzie możliwe. Hitler oświadczył Rosenbergowi, Lammersowi, Keitlowi i Goeringowi, że nikt nie powinien znać planów niemieckich, zanim nie będą one zrealizowane. Hitler przedstawił plan niemieckiej kolonizacji Krymu oraz wcielenia do Rzeszy Małopolski Wschodniej. Kraje bałtyckie miały być wcielone do Rzeszy, a Niemcy zajęłyby również półwysep Kola, oddając wschodnią Karelię Finlandii, oraz tereny wokół Leningradu. Leningrad miał być starty z powierzchni ziemi.

Inny oskarżyciel płk. Storey przedstawił dowody, świadczące, że Alfred Rosenberg uczestniczył w gwałtownej kampanii przeciwko kościołom chrześcijańskim i dążył do utworzenia „niemieckiego kościoła", opartego na mistycyzmie i pseudonaukowym irrealiźmie oraz kulcie państwa i rasy.

SPRAWA ŚWIADKÓW

Przewodniczący trybunału, Anglik sędzia Lawrance, w odpowiedzi na żądanie obrońców szeregu oskarżonych, aby sprowadzić w charakterze świadków wiele wybitnych osobistości brytyjskich, zgodził się zasadniczo na ich przesłuchanie, zaznaczając jednak, że mogą zeznania swoje złożyć na piśmie w W. Brytanii. M. in. obrońca Goeringa będzie mógł przesłuchać pod sekretarza stanu w Foreign Office Cadogana oraz ambasadora Halifaxa. Obrońca Keitla wystąpił z wnioskiem o przesłuchnie w charakterze świadków b. premiera Churchilla oraz marsz. Alexandra. Sąd nie powziął jeszcze w tej sprawie decyzji.

PRZECIW 240 000 SS

Prokurator brytyjski przystąpił do uzasadnienia aktu oskarżenia przeciwko organizacji SS, która liczyła 240.000 osób, stanowiąc zbrojną formację w dyspozycji Hitlera.

SKRADZIONE W POLSCE DZIEŁA SZTUKI

W czasie trwania procesu w Norymberdze ogłoszono katalog dzieł sztuki, zrabowanych przez Niemców, w którym figuruje m. i.: 37 rysunków Albrechta Duerera zrabowanych we Lwowie w lipcu 1941 roku. Rysunki te wręczono Goeringowi, który zawiózł je do kwatery głównej Hitlera.

W spisie figurują następnie obrazy, stanowiące własność Galerii Narodowej w Krakowie, a mianowicie: Madonna z Dzieciątkiem Kappenberga, „Matka Rembrandta" — Germit Dous, „Madonna z Dzieciątkiem — Pinturiccio, Portret Młodzieńca — Rafaela i Portret Kobiety — de Largille.

POTĘPIENIE NAZIZMU

Naczelny prokurator amerykański Jackson zapowiedział, że kolegium prokuratorów amerykańskich proponuje trybunałowi potępienie 6 organizacji nazistowskich wymienionych w akcie oskarżenia. Jeśli trybunał wyda żądany przez prokuratorów werdykt stanie się on podstawą prawną do sądzenia przez inne sądy poszczególnych członków tych organizacji. Są to następujące organizacje: rząd Rzeszy, organa kierownicze partii hitlerowskiej, SS wraz z Sicherheitsdienst, — Gestapo, SA i sztab główny wraz z naczelnym dowództwem wojsk lądowych.

PROKURATORZY FRANCUSCY

Kolegium prokuratorów francuskich rozpocznie przedstawianie aktu oskarżenia w procesie norymberskim z początkiem stycznia. Zajmie to około dwóch tygodni.

Naprzód zabierze głos naczelny prokurator francuski De Menthon następnie zabierze głos oskarżyciel Dubost, który przedstawi okrucieństwa niemieckie w Norwegii, Holandii, Belgii, Luxemburgu, Danii i Francji. Jeden z członków rosyjskiego kolegium oskarżycielskiego wypowiedział przewidywanie, że przedstawianie rosyjskiego aktu oskarżenia nie zajmie więcej niż dwa tygodnie.

PAMIĘTNIKI FRANKA

Po pierwszych dniach podniecenia Frank wykazuje obecnie duże zaniepokojenie: skończyły się bezczelne śmiechy (spowodowane niewątpliwie zdenerwowaniem), zniknął niewinno-uprzejmy uśmiech, którym poprzednio witał wejście Trybunału, czy spotykał spojrzenia widzów. Frank jest bardzo zaniepokojony posiadaniem przez Trybunał trzydziestu pięciu tomów jego pamiętnika z czasów General-Gubernatorstwa. Pierwsze zacytowane niespodziewanie przez prokuraturę amerykańską wyjątki z pamiętnika tego były dla niego wyraźnym wstrząsem. Brzmiały one: „W jednym roku nie mogę wyeliminować wszystkich wszy i Żydów w Polsce", drugi zaś: „Przez rok wysłałem 1.300.000 robotników polskich do Rzeszy". — Nic dziwnego, że generalny gubernator, który obecnie usiłuje przekonać sąd, że był opiekunem ludności polskiej i przez całe pięć lat „walczył" desperacko z SS i Gestapo" dla jej obrony, czuje się nieswojo. W 35-ciu tomach znajdują się niewątpliwie wiele więcej tego rodzaju wyjątków.

Prasa francuska o Polsce

Wśród spraw mogących interesować opinię polską na całym świecie znajduje się sprawa wycieczki dziennikarzy francuskich do Polski i plon tej wycieczki w postaci szeregu artykułów w najpoważniejszych i najpopularniejszych pismach francuskich. Artykuły te są wszystkie bardzo żywe i barwne oraz noszą cechy dużego realizmu i trzeźwego spojrzenia na obecne życie naszego kraju, który autorzy poznali z bliska.

Stwierdzić trzeba na wstępie, że cytowanie wszystkich poszczególnych pism oraz streszczanie wszystkich artykułów byłoby zadaniem zbyt szerokim wymagającym bardzo obszernego sprawozdania. Ograniczymy się więc do krótkiego scharakteryzowania niektórych artykułów i zacytowania ciekawszych momentów, które nie tylko dla Francuza stanowią sensację.

17-ta REPUBLIKA SOWIECKA

Na czoło pism francuskich wybija się, choćby z racji tytułu nadanego reportażowi z Polski, tygodnik „Carrefour". W numerze z grudnia znajdujemy artykuł zatytułowany: „Une 17 Republique Soviétique?", co w przekładzie brzmi: „17-ta Republika Sowiecka?" Tytuł, jak się rzekło, interesujący i niepozbawiony poczucia rzeczywistości, a przede wszystkim wykazujący znajomość celów Rosji.

Pismo stwierdza, że podczas pobytu francuskiej wycieczki dziennikarskiej w Polsce, sprawa przyjaznego związku Polski z Rosją była tak często komentowana, wyłaszana i podkreślana przez polskie czynniki oficjalne, że dziennikarze francuscy przyjęli ją jako tezę oficjalną. Przemówienie Bieruta podkreślało obok radosnej przyjaźni polskiego narodu z rosyjskim również cechy głębokiego zbliżenia ludności polskiej z armią czerwoną. Tyle głosiła teza oficjalna. Autor reportażu podkreśla, że jest ona różna od tego, co myśli masa narodu polskiego. I to różna całkowicie. Naród polski widzi armię rosyjską, składającą się w dużej mierze z mieszkańców azjatyckich szczepów. Autor jest tylko o milimetr od użycia słowa „dzicz". Armia ta gwałci kobiety i rabuje wszystko. Nie można powiedzieć, żeby wszyscy Polacy w kraju cierpieli krzywdy wyrządzone przez oddziały armii rosyjskiej. Ale krzywdy te są tak liczne, że cały kraj jest poniewierany („tout le pays en soit indigne"). Autor przytacza szereg niedwuznacznych przykładów o stosunku armii rosyjskiej do ludności polskiej. Częste są wypadki masowej rekwizycji bydła i plonów rolniczych. Wobec tej sytuacji lud polski buntuje się. Na murach bardzo często ukazują się napisy w rodzaju: „Bierzcie nasze rowery i zegarki, lecz wyjeżdżajcie"! W związku z tytułem reportażu autor stwierdza, że w Polsce, kraju o silnym nacjonalizmie, nawet wojujący komuniści stają się pomału nacjonalistami.

Na nowoprzyłączonych terytoriach wydaje się, że istotnymi rządcami są wojskowi dowódcy rosyjscy. Są fakty kłopotliwe. Armia polska jest formowana i szkolona całkowicie przez oficerów rosyjskich. W ministerstwach, a zwłaszcza w „ministerstwie bezpieczeństwa publicznego" większość pracowników nie mówi po polsku. A poza tym podobno ponad samym rządem polskim funkcjonuje najwyższy komitet sowiecki.

Czy Rosja postąpi tak, aby kraj polski czuł się naprawdę wolnym? Gdy grupa dziennikarzy francuskich przybyła do Warszawy, obok flag polskich powiewały sowieckie. A jedna z osobistości oficjalnych, przyjmując dziennikarzy, oświadczyła z niepokojem: „Tylko nie napiszcie w waszych pismach, że sztandar sowiecki powiewa nad całą Polską".

„A ja o tym właśnie myślałem" — stwierdza autor reportażu — „opuszczając po trzech tygodniach obszar Warszawy".

CO PISZE „L'AUBE"

Pisma francuskie podkreślają przemówienie „marszałka" Rola-Żymierskiego o 4.000 oficerów sowieckich opuszczających armię... polską! „L'Aube" zapytuje, czy nie byłoby lepiej, gdyby na nowych ziemiach zachodnich Polski np. na Dolnym Śląsku, Rosjanie nie dawali zawsze i systematycznie racji Niemcom przeciw Polakom? „L'Aube" cytuje dalej charakterystyczny życiorys Bieruta, który obok innych interesujących fragmentów swej kariery, ma w dorobku podobno szefostwo CPU na Ukrainie. To samo pismo stwierdza, że w Polsce, w kraju w 90 proc. katolickim, minister sprawiedliwości Świątkowski, jest prezesem wojujących bezbożników, a minister informacji Matuszewski, byłym księdzem, oraz, że na ogólną liczbę 22 cenzorów, 20 nie jest Polakami.

POLACY I ROSJANIE

„Paris Presse" stwierdza, że niepodobna wytłumaczyć żołnierzowi rosyjskiemu, pochodzącemu ze stepów azjatyckich, jaka jest różnica miedzy Polką a Niemką. Gwałty, kradzieże i grabieże dokonywane są przy muzyce pistoletów automatycznych w rękach pijanych żołnierzy czerwonej armii. Przepaść między Rosjanami a Polakami pogłębia się.

Pismo donosi, iż w ciężkim zadaniu odbudowy kraju Polska posiada rząd, który mógłby reprezentować 20 proc. opinii publicznej i to z trudem. A wybory? Czytelnik uśmiecha się zapewne na słowo „wybory". Francuzów posiadających długie doświadczenie demokratyczne może zdziwić fakt, że premier Osóbka Morawski, socjalista, na przyjęciu wymierza cios w zęby Drugiej Międzynarodówce.

SIEDEM GWIAZD

Pismo „Liberation Soir" stwierdza, że przy parcelacji daje się chłopom 5 hektarów, lecz zapomina się im dać dom, bydło, konia, narzędzia i narzędzia. Sam podział również wzbudza wśród chłopów niezadowolenie. Dużo ziemi na zachodzie leży odłogiem. Przyszłość Polski jest mglista. Na szczycie obeliska kamiennego, wzniesionego ku czci żołnierzy sowieckich, padłych na polskiej ziemi, świeci pięcioramienna czerwona gwiazda. A w diademie Matki Boskiej Częstochowskiej lśni siedem złotych gwiazd. I powiedzieć można, że w Polsce trwa obecnie rywalizacja tych gwiazd.

WE WROCŁAWIU

Pismo „Ce Soir" opisuje polski Wrocław. Miasto to, które dziś odzyskało swą polską nazwę, było do niedawna czwartym co do wielkości miastem Niemiec. Liczy ono obecnie 130 000 mieszkańców zamiast miliona, przy czym częściowo leży w ruinach. Panuje w nim chaos i stosunki przypominające dziką dżunglę. Bandy „Wehrwolfu" tkwiące wśród ruin, kryjące się w labiryncie wrocławskiego cmentarza, zapuszczają się aż do centrum miasta. Mordy, grabieże, napady są na porządku dziennym. Często bandy te dokonywują swych napadów w mundurach żołnierzy polskich lub rosyjskich. Obrabowują sklepy, pociągi towarowe, osobowe, kolumny i pojedyncze samochody. Nocami słychać salwy pistoletów maszynowych i karabinów. „Wehrwolf" a może maruderzy czerwonej armii i dżungla.

PETER PAN

Prezydent Truman zapowiada
znaczne zwiększenie imigracji

Prez. Truman informował o możliwości wznowienia imigracji do Stanów Zjedn. Wydaje się, że pierwszeństwo posiadać będą osoby, znajdujące się w amerykańskiej strefie okupacyjnej.

Nawiązując do imigracji wychodźców oraz deportowanych, prez. Truman powiedział m. in.:

W czasie wojny imigracja do Stanów Zjedn. była znikoma. W r. 1942 wykorzystano tylko 10 proc. kwoty, w r. 1943 — 5 proc., w r. 1944 — 6 proc., a w r. 1945 — 7 proc. Wobec niewykorzystania kwoty imigracyjnej zamierzam zwrócić się do Kongresu o zmianę ustawy w tym kierunku, by skomasować całą niewykorzystaną kwotę imigracyjną. Udzielenie tak wielkiej ilości wiz wjazdowych nie jest rzeczą tak prostą i wymaga odpowiedniego przestawienia pracy konsulatów amerykańskich."

Prez. Truman oświadczył, że na wiosnę nadchodzącego roku rozpoczną pracę konsulaty w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Przyjmuje się, że Stany Zjednoczone przeznaczą dla Europy centralnej, wschodniej i Bałkanów 39.000 wiz wjazdowych. Przeciętnie miesięcznie wydawać się będzie 3.400 wiz.

Prez. Truman wyda zarządzenie, by wizy były udzielane osobom bez różnicy wyznania, narodowości czy rasy.

Na 66-lecie Stalina

Znamienny artykuł „Prawdy"

„Prawda" zamieściła artykuł poświęcony 66. rocznicy urodzin Stalina. W artykule tym nazywa się Stalina „wielkim kondotierem narodów, naszym mądrym mistrzem i kochanym ojcem, który poprowadzi naród sowiecki ku nowym zwycięstwom. W jego mądrym przywództwie naród sowiecki widzi pewność swych dalszych zwycięstw w socjalistycznej odbudowie i pewność dobrobytu i potęgi sowieckiej ojczyzny".

OKO W OKO Z LEGENDĄ

Przez nasze biura P.C.K. w Norymberdze codziennie przewijają się setki osób. Ofiary wojny — nie dola ludzka.

Przychodzą uciekinierzy z Polski, z umęczonego kraju. Opowiadają rzeczy, od których serce zamiera a ręce opadają bezradnie, a potem na zakończenie dodają wszyscy niezmiennie to samo zdanie: „Jedyna nadzieja w wojsku polskim, może gen. Anders zrobi kiedyś porządek z tym draństwem."

Przychodzą ludzie z obozów w Niemczech, którzy zza drutów kolczastych przedostają się do P.C.K. Proszą o prasę 2 Korpusu, o książki. Rozdzielamy jak cenne relikwie te nieliczne książki i gazety, które nam 2 Korpus dostarcza, równomiernie, żeby nikogo nie skrzywdzić dzielimy numery czasopism, patrzymy na tych ludzi głodnych słowa polskiego, prawdziwego, niewtłoczonego w obcęgi cenzury.

Przychodzą do nas nauczyciele, którzy organizują imprezy obozowe, przedstawienia i akademie. Ci proszą: „Może Państwo mają coś z poezji 2 Korpusu". My nie mamy, ale mały harcerzyk z Regensburga zna już parę tekstów i deklamuje wiersze cienkim głosikiem.

I przychodzą inni, którzy marzą o przedostaniu się za Brenner, by mieć honor wrócić kiedyś szlakiem ojców „z ziemi włoskiej do Polski"... Może wy, żołnierze 2 Korpusu nie zdajecie sobie sprawy, że dokoła was tworzy się już legenda. Legenda z pod Tobruku i Monte Cassino. Wierzą w nią nieszczęśliwi tułacze w niemieckich obozach, wierzą w nią terroryzowani Polacy w kraju.

I oto udaje się nam na kilka dni pojechać do Włoch. Jedzie z nami syn prezesa Związku Polaków z Cleveland (Ohio), Amerykanin który Polskę kocha i chciałby zobaczyć wojsko polskie.

Bezpośrednio po postoju w Murnau, po beznadziejnie smutnym obozie, gdzie jeszcze wszystko tchnie niedawną niewolą, mamy przecudne Alpy i upragniony Brenner. Tarcze „Krzyżowców" 8-ej Armii wytyczają trasę. Na Brennerze powiewa flaga polska, i podoficer polskiej żandarmerii sprawdza dokumenty. Aż miło popatrzeć na tego chłopca prostego jak smrek tatrzański, w nieskazitelnym „dressie". Na chwilę złudzenie, że może za tym szlabanem ujrzymy Polskę. Serce tłucze się niespokojnie — oto za chwilę staniemy oko w oko z legendą.

Narazie jednak jedziemy wciąż szlakiem, którędy przeszła wojna. Miejscami samochody przeskakują po wybojach szosy, którą poryły bomby, mijamy rozbite domy, spalone wille, jedziemy wśród ruin miasteczek włoskich. Napotykamy napisy polskie: tu gospoda P.C.K., tam polski oficer łącznikowy, dalej znaki jednostek, żubr, ramię pancerne.

Lecz dopiero za Bolonią zaczyna się naprawdę „Polska we Włoszech". Ruch regulują Polacy, polskie „M. P." patroluje drogi. Tu panuje zwyczaj, że każdego idącego pieszo Polaka musi zabrać przejeżdżający samochód o ile jest wolne miejsce. W ten sposób można objechać całe Włochy.

Szary jesienny smutny krajobraz i tylko przepysznie błękitne włoskie niebo i tylko szafirowe morze na horyzoncie.

Ten szmat włoskiej ziemi zdobyli już polscy żołnierze, tędy szedł krwawy szlak ich epopei. Na ścianach napisy: „Viva Polonia liberatrice d'Italia". Szczerzą zęby ruiny miast. Polscy żołnierze przechadzają się ulicami, które w ciężkich bojach zdobyli. Na cmentarzach obok mogił polskich — groby żołnierzy z Nowej Zelandii. Najlepsi to byli towarzysze broni, najbardziej przyjaźni Polakom.

Długa droga z Bolonii do Porto San Giorgio. Mijamy śmieszne zaprzęgi włoskie — osiołek zaprzęgnięty do dwukołowego wózka, a na wózku drzemiący Włoch. Mijamy ciężarówki prowadzone przez „pestki". Uśmiechnięte buziaki dziewcząt ledwo widoczne za kierownicą. Samochody aż świecą, tak są wypielęgnowane i nawet najbardziej antyfeministycznie nastrojeni żołnierze 2-go Korpusu przyznają lojalnie, że „pestki" są doskonałymi kierowcami i najmniej mają wypadków samochodowych.

Już zgrzyt widnieją na ścianach napisy komunistyczne. Złowieszczy sierp i młot, rewolucyjny napis „a morte il re".

Wreszcie Ankona. Ankona zdobyta przez wojsko polskie. Ankona, w której ulice noszą polskie nazwy. Śliczny „plac gen. Andersa", gdzie stoi biały pomnik na tle błękitnego morza, „aleja Wolności", „ulica Warszawska". Dla nas, przybyszów ze znienawidzonego kraju niewoli, jest coś co się opisać nie da w tej atmosferze, która panuje w tej części Włoch, gdzie stacjonują wojska polskie. Duma zalewa serca, gdy się widzi tych żołnierzy w dopasowanych mundurach angielskich, noszonych ze specjalnym „polskim fasonem", tych wszystkich wiarusów, których opromienia sława z pod Tobruku i Monte Cassino.

Stajemy oko w oko z legendą. Krzyżyki na czapkach z Jerozolimy, baretki z pod Monte Cassino i ta niezłomna wiara w przyszłość, która cechuje każdego żołnierza. Polacy — ten naród romantyków — muszą mieć swoją legendę — i mają ją, niekłamaną, żołnierską, bohaterską. Każdy żołnierz 2 Korpusu utrwala ją w naszych stęsknionych sercach tułaczych.

Nasz Amerykanin jest zachwycony. „Polski nie widziałem nigdy. Teraz chciałem tam pojechać. Nie wpuszczono mnie. Dopiero we Włoszech zobaczyłem Polskę" — mówi ze wzruszeniem. „Zobaczyłem jej zarys" — dodaje. Staraliśmy się pokazać mu we Włoszech jak najwięcej. Zwiedził więc Loretto zdobyte przez Polaków, oglądał polską kaplicę w bazylice loretańskiej, był na grobach polskich żołnierzy, gdzie las białych krzyży znaczy mogiły bojowników o „Waszą i naszą Wolność", — tych żołnierzy tułaczy, którzy szli przez Azję, Afrykę, by tu znaleźć śmierć pod włoskim niebem, jak ich pradziadowie z innej legendy żołnierskiej.

Nasz Amerykanin oglądał zmianę warty w pułku ułanów krechowieckich. Nie mógł nie ocenić ich postawy żołnierskiej i ich specjalnego szyku. Oglądał świetlice żołnierskie, słuchał ciekawego odczytu na odprawie oficerów ideowo-wychowawczych, rozmawiał z pełnymi młodzieńczego zapału harcerzami 2 Korpusu. Był na polskim przedstawieniu teatralnym.

I on, twardy Amerykanin, jak się o sobie wyraził, miał łzy w oczach. Może po raz pierwszy zrozumiał tragedię własnego narodu.

(A. P. K.)

SPÓR O NIEMCY

(-el) Spór o przyszłość Niemiec staje się coraz wyraźniej jednym z najbardziej centralnych zagadnień polityki europejskiej. Inne jest w tej sprawie stanowisko Rosji, inne Anglosasów i jeszcze inne Francji.

Trzeba przy tym stwierdzić, że pomimo ogromnych różnic między okresem powersalskim a okresem obecnym, istnieje wiele podobieństw w ówczesnym i dzisiejszym ujmowaniu zagadnienia niemieckiego przez każde z tych państw.

Po Wersalu R o s j a dążyła do odbudowy Niemiec, ale równocześnie do połączenia wysiłków niemieckich i rosyjskich w celu stworzenia bloku, któryby mógł panować na kontynencie europejskim i przeciwstawić się Anglosasom. A n g l o s a s i ze swej strony finansowali odbudowę przemysłu niemieckiego i niemieckiego gospodarstwa narodowego, wierząc, że Niemcy staną się w ten sposób nie tylko pożytecznym członem nowej Europy, ale także doskonałym terenem lokaty finansowej dla kapitału zachodniego. Niemcy bogate — rozumowano w Londynie i Waszyngtonie — nie będą zaś dążyły do wojny odwetowej. Inne stanowisko zajmowała F r a n c j a, zwłaszcza w pierwszych latach po pierwszej wojnie światowej. Chciała ona zniszczenia niemieckiego potencjału przemysłowego i odebrania Niemcom możliwości korzystania z Zagłębia Ruhry, jako z arsenału przyszłych odwetowych zbrojeń.

Wiemy jak potoczyły się wypadki. Koncepcja niemiecko-sowiecka, która znalazła swój wyraz w słynnym traktacie z Rapallo, załamała się potem, zwłaszcza po dojściu do władzy hitlerowców, po to, by odżyć dopiero w 1939 r. Anglosasi wpakowali w Niemcy olbrzymie kapitały, przeforsowali zwolnienie ich z odszkodowań wojennych i... w rezultacie musieli prowadzić niesłychanie kosztowną i niszczącą wojnę z odbudowaną potęgą wojskową Rzeszy. Francuzi zostali zepchnięci ze swej linii politycznej ku niepomiernej szkodzie Europy.

A dziś? S o w i e t y forsują znowu odbudowę jedności polityczno-administracyjnej Niemiec, ale równocześnie przez swą działalność polityczną na terenach okupowanych i przez masowe wywożenie stamtąd urządzeń fabrycznych, przygotowują uzależnienie przyszłej, tj. czwartej Rzeszy — od ZSRR. Anglosasi, wracają znowu do głoszenia haseł odbudowy przemysłu niemieckiego, mającego służyć „jedynie celom pokojowym". Ostatni memoriał min. Byrnesa jest pod tym względem głęboko niepokojący. Wreszcie Francuzi wracają do swojej koncepcji z okresu Poincare'go, tj. do unieszkodliwienia Niemiec przez odebranie im ich arsenału zachodniego.

Brak jedności między Anglosasami a Francją i złudzenia, tak długo żywione przez sfery finansowe Londynu i Waszyngtonu, umożliwiły Hitlerowi przygotowanie drugiej wojny światowej. Byłoby nieszczęściem, gdyby pomimo wszystkich doświadczeń Anglosasi nie chcieli widzieć niebezpieczeństw, wynikających bądź to z nowego Rapalla, bądź to z nowego procesu odbudowy przemysłu niemieckiego. Paryż nie jest wprawdzie w tej chwili tym, czym był tj. ośrodkiem politycznej dyspozycji o zasięgu ogólno europejskim, ale pozostał niewątpliwie ośrodkiem, w którym rozumie się najlepiej zagadnienia i potrzeby narodów naszego kontynentu. W kwestii niemieckiej Francuzi są wytrawnymi rzeczoznawcami. Oby to zrozumiano na czas tam, gdzie należy.

Słuchając radia
PAMIĘTAJ,
że nie wszystko polskie,
co po polsku mówi!

Z okupowanych Niemiec

Według głosów opinii amerykańskiej, **Niemcy odnoszą się z największym szacunkiem do brytyjskich władz okupacyjnych,** stwierdzając, że brytyjski zarząd wojskowy pracuje bardzo wydajnie i systematycznie.

Amerykanie, zdaniem Niemców, pracują nieskoordynowanie i nie potrafią utrzymać porządku w swej strefie. Brytyjczycy mają większe poczucie zdrowego rozsądku w swych wszystkich projektach odbudowy.

Do Francuzów Niemcy odnoszą się niechętnie, ponieważ pamiętają, że jeszcze dwa lata temu byli oni w ich rękach.

Natomiast okupacja rosyjska, zdaniem ludności niemieckiej, przynosi zupełną beznadziejność.

Niemcy bardziej oskarżają kobiety niemieckie, niż żołnierzy alianckich w sprawie tak zwanego bratania się. Oskarżają oni wprost kobiety, że postępują bez poczucia honoru, sprzedają się za papierosy, cukierki, żywność i dach nad głową. W kołach kościelnych mówi się o powszechnej prostytucji jako o rzeczy bardzo niebezpiecznej i groźnej. Wiele kobiet w brytyjskiej i amerykańskiej strefach okupacyjnych, oddaje się po prostu dla zabawy i z miłości, natomiast w rosyjskiej i francuskiej strefach okupacyjnych głównym tematem rozmów są coraz to nowe doniesienia o gwałtach. Kobiety, które przychodzą na zachód z rosyjskiej okupacji, naprzykład ze Śląska, opowiadają, że były gwałcone po 400 razy, co wywołuje obrzydzenie i zgrozę.

* * *

Komitet koordynacyjny w Berlinie rozważał sprawy utworzenia centralnego urzędu komunikacyjnego oraz pocztowego w Niemczech. Wskutek sprzeciwu przedstawicieli Francji sprawa ta została odroczona.

Na wniosek delegata brytyjskiego odroczono następnie propozycję amerykańską zmierzającą do utworzenia centralnego systemu komunikacyjnego obejmującego strefy amerykańską, brytyjską i sowiecką.

Komisja kontrolna dla Niemiec powzięła uchwałę, by wszystkie oddziały Wehrmachtu w brytyjskiej strefie okupacyjnej zostały rozwiązane do 31.I.1946 r.

* * *

Kopalnie węgla w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec zostały ostatnio przejęte przez brytyjskie władze. Niemiecki personel fachowy otrzymał nakaz pozostania na stanowiskach aż do dalszych zarządzeń. Ze strony brytyjskiej podkreśla się, że przejęcie kopalń przyczyni się do znacznego wzrostu wydobycia węgla.

Komisja kontrolująca 68 kopalń w brytyjskiej strefie okupacyjnej mieści się w Essen, w dawnej willi Kruppa.

Reporter „New York Timesa" Gladwin Hill, który powrócił z objazdu rosyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec, oświadczył, iż w wymienionym rejonie **komuniści są silnie zorganizowani, stanowią poważną organizację polityczną i że ruch ten zakorzenił się pod okupacją rosyjską znacznie głębiej, aniżeli w zachodnich strefach okupacyjnych.**

* * *

W amerykańskiej strefie okupacyjnej wprowadzono z powrotem sądy niemieckie dla wszystkich spraw zarówno cywilnych jak i karnych. Działać będą wszystkie 3 instancje. Składy sędziowskie składać się będą wyłącznie z Niemców. Jedynie w ostatniej instancji brać będzie udział w charakterze obserwatora przedstawiciel amerykańskiego zarządu wojskowego, którego zadaniem jest piecza nad ścisłym wykonaniem zarządzeń amerykańskich.

* * *

Utworzono w Berlinie niemiecki urząd dla poszukiwań zaginionych osób. Zasięg tego biura obejmować będzie wszystkie strefy okupacyjne.

* * *

Sojusznicza rada kontrolne dla Niemiec odbyła posiedzenie w Berlinie i postanowiła zdemontować urządzenia 30 wielkich zakładów przemysłowych, które przekazane będą szeregowi państw jako odszkodowanie.

Opracowana lista obejmuje 30 przedsiębiorstw i wartość maszyn wynosi 230 milionów marek niemieckich. Z liczby tej 7 zakładów wartości 150 milionów RM otrzyma Rosja, która ma część tych maszyn oddać Polsce.

Przydziałem maszyn niemieckich przyznanych Aliantom zajmie się komisja odszkodowawcza, [illegible]rająca się w Brukseli. Na konferencji tej nie będzie delegata sowieckiego, gdyż przydział dla Sowietów został już dokonany.

* * *

Brytyjskie władze w Niemczech zezwoliły niemieckiemu Czerwonemu Krzyżowi oraz 3 innym organizacjom dobroczynnym na wznowienie swojej działalności.

Czerwony Krzyż — oczyszczony z elementów hitlerowskich — zająć się ma przede wszystkim zorganizowaniem pomocy dla Żydów aż do chwili powstania żydowskiej organizacji opiekuńczej.

Dar Szkotki

Do jednej z księgarni polskich w Edynburgu przybyła Szkotka miss Dm. Lang, zatrudniona w UNRRA na obszarze okupacyjnym Niemiec, i nabyła polskie książki za sumę 15 funtów, mówiąc, że jest to jej osobisty dar dla polskich wysiedleńców, przebywających obecnie w Rzeszy Niemieckiej.

Studenci — Polacy w Niemczech

Według ostatnio otrzymanych informacji następujące uniwersytety i wyższe uczelnie niemieckie w strefie brytyjskiej przyjmą studentów polskich rekrutujących się z pośród wysiedleńców i byłych jeńców. (Liczby podają ilość miejsc zarezerwowanych dla Polaków):

Uniwersytet w Bonn	150
Uniwersytet w Kolonii	90
Uniwersytet w Muenster	66
Uniwersytet w Kilonii	90
Wyższa Szkoła Techniczna w w Brunszwiku	60
Wyższa Szkoła Techniczna w Hanowerze	36
Akademia Medyczna w Duesseldorfie	42
Szkoła Weterynarii w Hanowerze	21
Akademia Górnicza w Clausthal Zellerfeld	24

Ogółem studiować więc będzie w strefie brytyjskiej 579 studentów Polaków.

Polacy będą zwolnieni z opłat uniwersyteckich i zakwaterowani w obozach w bezpośrednim sąsiedztwie miast, w których studiują oraz otrzymują normalne racje żywnościowe. Oddziały brytyjskie, stacjonujące w odpowiednich rejonach przygotowały pomieszczenia dla wysiedleńców - studentów.

Kobieta przebudowuje świat

Dwie w krótkim po sobie okresie czasu następujące wojny, które w orbitę swych wpływów wciągnęły wszystkie kraje na kuli ziemskiej, — perspektywa nowego starcia w obronie najistotniejszych praw i wartości, zagrożonych przez chorobliwą filozofię nienawiści płynącą ze Wschodu, — groza coraz to widoczniejszych schorzeń moralnych wśród społeczeństw przyzwyczajonych do kierowania się tylko i wyłącznie egoizmem jednostki, — dekadencja kultury i myśli twórczej we wszystkich poza techniczną dziedzinach — oto czynniki, które wprawiają w przerażenie ludzi i każą im gorączkowo nawracać z drogi po której szli od dawna. Każe im wyrzekać się myśli o wzbogaceniu jako o jedynym celu życia, — każe im rewidować swe poglądy na sprawę tego co słuszne i niesłuszne, co dopuszczalne i co niedopuszczalne, — uczy ich ponownie tej wielkiej prawdy, że egoizm i zło nie opłaca się nigdy w dłuższej skali czasu, że zawsze się mści mimo pozornych korzyści, które dzięki nim doraźnie osiągnąć można.

Dziś ów punkt widzenia, jeszcze przed trzydziestu czy czterdziestu laty uważany za „kobiecy", jest punktem widzenia całej zdrowo myślącej ludzkości. I śmiesznie mali i nierozsądni wydają się ludzie, którzy deklamują w dalszym ciągu o „racji stanu", o pierwszeństwie zagadnień gospodarczych przed wszystkimi innymi, o żelaznej nieomylności praw ekonomicznych.

Przyczyn tego stanu rzeczy szukamy w różnych źródłach znajdując otuchę w stwierdzeniu, że pomimo wszystko zwycięża po mału [illegible] patrzenia na świat, [illegible] jest sposób patrzenia idealistyczny, sposób patrzenia nie cofający się przed poświęceniem osobistego interesu i [illegible], chwilowej, korzyści. Jeśli [illegible] może być przyczyn tego pocieszającego zwrotu na lepsze, to mamy prawo położyć nacisk na element jeden, w skutkach swoich zbawienny. Jest nim dojście do głosu w sprawach ogólnych-kobiety.

Niepostrzeżenie, powoli kobieta stała się naprawdę ważnym i czynnym elementem życia i myśli społecznej. Z fazy frazesów i deklamacji na temat równouprawnienia, kobieta weszła w fazę czynnej pracy i postaw w tych wszystkich zagadnieniach, które od wieków zdawały się być niepodzielną domeną mężczyzny. Wniosła też ze sobą cały szereg wartości i sił, których brakowało przeformalizowanemu i [illegible]stniałemu w uprzedzeniach i przesądach życiu społecznemu.

Kobieta walczyła o swe prawa do pełni życia społecznego stosunkowo krótko, — nie chodziło jej o zdobycie przywileju lecz o zdobycie prawa, którego odmawiała jej wiekowa tradycja. Walka ta nie została jeszcze zakończona. Jeszcze nie ze wszystkim kobieta została przygotowana do objęcia czynnej pozycji w życiu społecznym.— jeszcze w niejednym względzie ulega niebezpieczeństwom, które grożą jej w tej nowej roli.

Niebezpieczeństwem największym, a zarazem dającym się najłatwiej zaobserwować, jest tendencja do „umężczyźniania" się kobiety. Tendencja ta przed niewielu laty groziła światu zalewem „chłopczyc", — bezpłciowych i bezmózgich istot, chcących we wszystkim upodabniać się do mężczyzn z zatraceniem cech właściwych swej płci. Była to granicząca z histerią chęć, konkurowania z mężczyzną za cenę maskowania swej płci.

Rzeczy te, jako objaw nagminny należą do przeszłości. Okazało się, że kobieta w nowoczesnym układzie stosunków może i musi podejmować wiele zadań, przed którymi napewno cofnęły by się jej babki. Musi stawać do warsztatu pracy w fabryce, musi nieść ofiary z życia i zdrowia w czynnej walce z nieprzyjacielem swego kraju, musi podejmować trud rządzenia, trud myślenia o sprawach bardzo ciężkich. Pojawiła się więc kobieta — żołnierz, kobieta-polityk, kobieta-naukowiec. W dziedzinie literatury pod niejednym względem nie tylko stanęła na równej stopie z mężczyzną, lecz zepchnęła go niejednokrotnie w cień. Więcej bodaj jest wielkich, naprawdę wielkich pisarek w dobie współczesnej niż wielkich pisarzy. Z tym wszystkim jednak kobieta pozostała kobietą, zrezygnowała nie z właściwości swej płci lecz z chęci naśladowania mężczyzn i dlatego stała się elementem twórczym.

Niewiele lat upłynęło od czasu gdy jedno państwo za drugim zaczęło przyznawać kobietom prawa wyborcze i wogóle równouprawnienie polityczne i społeczne. Obawiano się wtedy, zapewne mając przed oczami wybryki sufrażystek, że kobiety będą dążyć do tworzenia własnych orientacyj politycznych, że nie dorosły do traktowania spraw państwowych na płaszczyźnie ogólnego dobra. Obawiano się poprostu tyranii kobiet, do której mogła by doprowadzić ich przewaga liczebna przy wyborach. Oczywiście te wszystkie rzeczy leżały w granicach fantazji. Kobiety nie stworzyły nigdzie „kobiecego frontu" ani kobiecej „międzynarodówki". Okazało się jednak, że potrafiły przeważyć głosami swymi nad elementami wywrotowymi i nieodpowiedzialnymi w niejednym kraju. Porażka komunistów we Francji, klęska komunistów w Austrii, to bezsprzecznie dzieło zdrowego rozsądku politycznego kobiet obu tych krajów. Labour Party w Anglii zwycięstwo swoje również zawdzięcza w dużej mierze kobietom, którym łatwiej było zdecydować się nazywać rzeczy po imieniu i żądać reform tam gdzie one były nieodzownie potrzebne.

Kobieta wchodzi w życie publiczne jako element nowy, zajmuje w nim coraz pewniej stanowisko mocne jako kobieta, nie jako „zastępczy mężczyzna". I dlatego też może oddziaływać zbawiennie na wiele dziedzin życia, może nadawać piętno ogólnej politycznej i społecznej myśli, dążeniom i ideologii.

Cóż konkretnie wnosi kobieta w życie społeczne z chwilą gdy sięga po głos i decyduje w sprawach ogólnych? Wnosi wiele z tych rzeczy, których niedostaje mężczyznom. Przede wszystkim wnosi większe przywiązanie i zrozumienie tej prostej konieczności, że w życiu publicznym trzeba się kierować tymi samymi zasadami moralności i etyki co i w życiu codziennym, „domowym". Tak samo jak i w życiu codziennym unikać należy wszystkiego co jest nieprawdziwe, niepotrzebnie skomplikowane i zakłamane. Prawda ta wydaje się być w paradoksalnej sprzeczności z zakorzenionym przesądem o „kobiecej perfidii i przewrotności". Kobieta jednak pojmuje i załatwia wiele spraw w sposób prostszy i bardziej bezpośredni już chociażby dlatego, że nie ciąży na niej balast źle pojmowanej „honorowości" i formalistyki. Dalej, kobieta łatwiej decyduje się na rezygnację z t. zw. „pryncypialnych" zasad w imię których mężczyźni zdolni są niekiedy walczyć do utraty tchu ze szkodą dla spraw zasadniczych i dotyczących ogółu. Do kategorii tego rodzaju rzeczy należy m. in. zacietrzewienie, w imię którego mężczyźni często głosują i postępują wbrew interesom swego kraju i wbrew własnemu przekonaniu. Kobieta wreszcie gotowa jest inaczej wartościować poszczególne zagadnienia życia społecznego — dla niej mniej ważną wydać się może sprawa ogólnego kierunku polityki wobec palących zagadnień oświatowych czy opieki społecznej. Sprawa reprezentacji i prestiżu na zewnątrz może również ustąpić miejsca powadze sytuacji, jaka występuje w dziedzinie ochrony rodziny w zagadnieniach mieszkaniowych. Mniej posiada kobieta przywiązania do zesztywniałych form prawnych, łatwiej decyduje się na ich reformę.

Kobieta wreszcie w każdym kraju jest bardziej podobna do kobiety w kraju innym, niż mężczyzna. Kobiety różnych narodowości łatwiej znajdują wspólny język między sobą. Mogą zatem łatwiej od wewnątrz wywrzeć zbawienny nacisk na swój kraj, gdy wzdraga się on pójść po linii międzynarodowej współpracy. Nie należy z tego wnosić, aby kobiety mniej żywiły w sobie uczuć patriotycznych niż mężczyźni. Postawa kobiet we wszystkich krajach okupowanych przez Niemcy w czasie ostatniej wojny jest najlepszym dowodem czegoś zupełnie przeciwnego. W wypadkach, gdy mężczyzna niejednokrotnie dał się powodować oportunizmem lub poprostu uległ strachowi, kobieta potrafiła zająć postawę właściwą, jakże często graniczącą z bohaterstwem. Z drugiej atoli strony patriotyzm kobiecy ma w sobie więcej trzeźwości, więcej przywiązuje wagi do rzeczy istotnych i z życia wypływających, niż do kurczowego uporu i zacietrzewienia.

Zapewne, że wielu odpowie na to wszystko, iż kobieta współczesna daleka jest od możliwości wniesienia pierwiastka zdrowej moralności w życie swych społeczeństw, skoro sama „nowoczesność" od moralności tej ją odwodzi. Gdyby nawet tak było i gdyby można było przytaczać przykłady upadku moralności kobiecej, wśród których najważniejszym byłby przykład spadku ilości urodzeń zwłaszcza wśród kobiet inteligentnych a zatem najlepiej przystosowanych do spełniania ważniejszych społecznie funkcyj, oraz przykład zdziczenia moralnego kobiet niemieckich, to odpowiedzieć na to można, że zjawisko to raczej należy uważać za przejściowe, wywołane wojennymi i powojennymi warunkami życia. Jeśli zaś chodzi o ujęcie sprawy głębsze, to wystarczy postawić przed oczy przykład Anglii, gdzie wbrew wszystkim obliczeniom i przewidywaniom ilość urodzeń w czasie wojny wzrosła zamiast się zmniejszyć.

Kobiety obecnie przebudowywują społeczeństwa, i to w sposób czynny i świadomy. Nie widzieć dobrych stron tego zjawiska trudno, — chcieć mu się przeciwstawić zaś było by szaleństwem. Przebudowują je rzecz jasna nie same i nie w służbie swoich tylko celów. Dorzucają do kultury element, na którym jej tak bardzo zbywało, a bez którego grozi jej katastrofa. Elementem tym zaś jest walka z ciasnotą poglądów i egoizmu oraz nastawienie życia społecznego pod kątem spełnienia postulatu miłości bliźniego, w pierwszym rzędzie miłości tych wszystkich, którzy zbyt słabi są na to, by móc przeciwstawić się wyzyskowi i brakowi serca.

PAWEŁ ZAREBA

Delikatność uczuć



— Nie, tego nie zabierajmy, bo Polacy będą się skarżyć, że im nic nie zostawiamy.

(tyg. włoski "Soffia, so... „)

RZECZY CIEKAWE

BOHATER AMERYKI NR 1

Silnik spalinowy został nazwany w St. Zjednoczonych „bohaterem Ameryki Nr. 1", ze względu na olbrzymi zakres i różnorodność zastosowania dla celów wojennych.

W czasie wojny „bohater Nr. 1" przyjął na siebie obowiązek dostarczenia mocy małym pomocniczym urządzeniom, samochodom, czołgom, samolotom rozwijającym szybkość ponad 400 mil na godzinę i okrętom.

Trudno jest określić całkowitą pomoc, jaką przedstawiają silniki wyprodukowane w St. Zjednoczonych od chwili rozpoczęcia wojny, gdyż wiele rodzajów sprzętu poruszanego silnikami znajduje się na tajnych listach. Jednak 220.000 dostarczonych silników lotniczych daje astronomiczną cyfrę 207,[illegible] HP. Przeliczając ilość HP przypadającą na każdego żołnierza, służącego w armii amerykańskiej, daje to 30 HP na głowę.

Dywizja Piechoty ma dziś do dyspozycji ok. 400,000 HP, co w porównaniu z 3,200 HP na dywizję w poprzedniej wojnie, daje 11.000 proc. wzrostu.

Więcej aniżeli 2,5 miliona pojazdów mechanicznych zostało wyprodukowanych dla celów wojskowych od chwili wybuchu wojny. Nic dziwnego, że obecną wojnę nazwano „wojną silników".

CIEKAWA MASA PLASTYCZNA

United States Rubber Co (New York) wpuściła na rynek porowatą masę plastyczną o ciężarze siedmiokrotnie mniejszym od ciężaru korka. Masa ta jest przeznaczona na wykonywanie izolacji akustycznej w samochodach, wagonach, samolotach i mieszkaniach. Nadaje się ona również jako tworzywo łódek i pasów ratunkowych. Jest to materiał względnie sztywny. Ze względu na dużą zawartość powietrza 1 dm. sześc. tej masy waży 25 gramów (ciężar gatunkowy 0,025). 1 metr sześcienny tej masy waży zaledwie 25 kg. Dla porównania ciężarów własnych przypominamy, że 1 m. sześć. wody (przy temperaturze plus 4 st. Cels.) waży 1000 kg. a 1 m. sześć żelaza waży 7900 kg.

GAZ SMIERCI

Płk. Bernstein z amerykańskiego zarządu wojskowego Niemiec oświadczył, że I. G. Farbenindustrie wyprodukowała w czasie wojny gaz, nieznany dotychczas nikomu. Hitlerowcom nie udało się zniszczyć całkowicie laboratorium, które gaz produkowało, a jeden z chemików niemieckich ujawnił Amerykanom tajemnicę tego gazu, przed którym nie chroni żadna z dotychczasowych znanych masek gazowych.

LATAJĄCY JEEP

Powstał już latający jeep. [illegible] gielski konstruktor helikopterów p. Hafner zaprojektował głowicę helikoptera, razem z łopatami, które można doczepiać do zwykłego jeep'a.

Próby przeprowadzono na stacji doświadczalnej w Boscombe Down.

Samochód został dodatkowo wyposażony w płaszczyzny — statecznik i wyciągnięty za samolotem w powietrze jako „szybowiec". Próby — jak mówią — wypadły pomyślnie.

RYBACKI RADAR

Jeden po drugim z wojennych wynalazków znajduje zastosowanie w zwykłych, pokojowych przedsięwzięciach. Ostatnio doniesiono, że wykrywanie samolotów przy pomocy odbitych fal elektromagnetycznych, zwane popularnie „Radarem" zostało użyte przez rybaków amerykańskich do wykrywania ławic ryb. Nazwano te przyrządy „Radarem rybackim". Twierdzą, że dokładność w znajdywaniu poszczególnych ławic ryb na różnych głębościach jest bardzo duża.

NA BATIUSZKĘ

Chciał mieć Polske wielką, silną
(więc jej zabrał Lwów i Wilno)

Chce mieć Polske niepodległą
(G. P. U. jej będzie strzegło)

Chce mieć Polskę gospodarną
(więc jej bierze węgiel darmo)

Polska ma być mocarstwowa
(już ją z nafty obrabował)

Ma z Czechami żyć w sojuszu
(więc Zaolzie z miejsca ruszył)

I ma wojsko mieć wspaniałe
(pod sowieckim generałem)

Oto jak nas wyswobodził
Nasz Batiuszka, nasz Dobrodziej!